

KURIER POLSKI

ROK VIII (1952)

Niedziela, poniedziałek, 13/14 stycznia

Nr 12 (2201)

Nota Rządu RP do Stanów Zjednoczonych Niezluczone dowody antypolskiej akcji dywersyjno-spiegowskiej przeczą wykrętnym wywodom rządu USA

WARSZAWA (PAP) W odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych A. P. z dnia 24 grudnia 1951 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało dnia 12 stycznia 1952 r. ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

Odnaczenie 8 pracowników przemysłu ciężkiego

WARSZAWA (PAP) 12 bm. W Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i złotych odznak zasłużonym racjonalizatorom przemysłu ciężkiego. W uroczystości udział wzięli minister przemysłu ciężkiego Julian Tokarski, generalni dyrektorzy MPO Moroz i Grabiński, dyr. dep. techniki MPC Dickman, naczelnicy dyrektorzy przemysłu obrabiarek i narzędzi oraz przemysłu maszyn elektrycznych.

W imieniu odznaczonych podziękował za zaszczytne wyróżnienie racjonalizator Bolesław Górecki, 71-letni ślusarz narzędziowy ZWUT, 25-krotny racjonalizator.

Dyplomy oraz złote odznaki Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji otrzymali: b. ślusarz obecnie gł. inżynier Pabianickich Zakładów Wytwarzających Lamp Żarowych — Stefan Rurawski, b. ślusarz, obecnie inspektor kontroli technicznej Raciborskiej Fabryki Wyrobów Metalowych — Karol Stroka, ślusarz narzędziowy ZWUT Bolesław Górecki, kierownik sekcji technicznej ZWUT — Piotr Jurkowski, brygadziśta ślusarzy Zakładów L. 3 w Katowicach — Leopold Chwolik, kierownik narzędziowni b. ślusarz. ZWANN w Łodzi Teodor Pietrzyk, mistrz ślusarsko-tokarski Zakładów im. Stalina w Poznaniu — Teofil Skrzyński oraz ślusarz ZWUR w Dzierżonowie Stanisław Prokopowicz.

PREMIER BAWARII wzywa do przyjęcia propozycji rządu NRD

BERLIN (PAP). Z Monachium donoszą, że premier Bawarii Ehard oświadczył na konferencji prasowej, iż należy ustosunkować się pozytywnie do apelu rządu NRD w sprawie przygotowania ogólnoniemieckich wyborów.

Rząd polski w nocie swej z 1 grudnia 1951 r. stwierdził, że podpisana przez prezydenta Trumana „ustawa z 1951 r. o wzajemnym bezpieczeństwie” wymienia wyraźnie Polskę jako kraj, do którego rząd Stanów Zjednoczonych zamierza nasyłać, względnie w którym chciałby werbować faszystowskie i kryminalne elementy dla szpiegostwa, sabotażu i dywersji skierowanych przeciwko państwu polskiemu. Wspomniana ustawa asygnuje na tę zbrodniczą działalność specjalny fundusz w wysokości 100 milionów dolarów, z którego mają być opłacani zwerbowani przez wywiad amerykański zdradcy narodu polskiego w kraju i za granicą. Rząd polski przytoczył w swej nocie niezbita dowody systematycznej, planowej i wieloletniej działalności wywiadowczej i dywersyjnej rządu Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko

narodowi i państwu polskiemu. Rząd polski zażądał unieważnienia wspomnianej wyżej amerykańskiej ustawy, która stanowi brutalną próbę mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski i jest jeszcze jednym wyrazem antypolskiej, antypokojowej, agresywnej polityki kół rządzących Stanów Zjednoczonych, potępianej coraz bardziej stanowczo przez opinię świata.

W swej nocie z 24 grudnia 1951 r. rząd Stanów Zjednoczonych nie był w stanie przytoczyć żadnego rzeczowego argumentu, który by podważył udokumentowane zarzuty organizowania akcji, skierowanej przeciwko najelementarniejszym zasadom międzynarodowego współzycia, bezpieczeństwa i porządku publicznego. Aby uchylić się od merytorycznej odpowiedzi, rząd Stanów Zjednoczonych uciekł się do propagandowego chwytu, nie praktykowanego w korespondencji międzynarodowej, pisząc, że nota polska „naśladuje ogólny wzór wcześniejszej”

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dalsze zacieśnienie więzów przyjaźni między Polską a NRD Podpisanie 5-letniej umowy o współpracy kulturalnej

WARSZAWA (PAP) W okresie od 7—12 stycznia 1952 r. bawiła w Berlinie delegacja Rządu Rzeczypospolitej Polskiej pod kierownictwem wiceministra szkolnictwa wyższego ob. Henryka Golańskiego w celu zawarcia z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej długoterminowej umowy o współpracy kulturalnej oraz w celu uzgodnienia programu wymiany kulturalnej na r. 1952.

Na czele delegacji Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej stał przewodniczący państwowej komisji dla spraw sztuki p. Helmut Holtzhauer.

Obrazy cechowała atmosfera serdecznej przyjaźni.

W dniu 8 bm. nastąpiło podpisanie umowy o współpracy kulturalnej, którą w imieniu strony polskiej podpisali: szef polskiej misji dyplomatycznej przy Rządzie NRD ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ob. Izidorczyk oraz wiceminister szkolnictwa wyższego ob. Golański. W imieniu strony niemieckiej podpisali umowę minister spraw zagr. p. Georg Dertinger oraz przewodniczący państwowej komisji dla spraw sztuki p. Holtzhauer.

W związku z podpisaniem umowy min. Dertinger wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Podczas gdy dyplomacja zachodnia z odrębną gorliwością organizuje wojenne spiski, sojusze i koalicje, mobilizuje armie i rozbudowuje przemysł zbrojeniowy, nasze narody czynią wszystko, by zmobilizować dla celów pokojowych siły duchowe i kulturalne i rozwijać budownictwo pokojowe.

Tej mobilizacji sił pokojowych służy podpisana przez nas obecnie umowa.”

Ambasador Izidorczyk, odpowiadając na przemówienie min. Dertingera oświadczył m. in.:

„Podstawy przyjaźni między naszymi narodami wyrosły na gruncie głębokich i nieodwracalnych przemian historycznych. Wyzwolone przez bohaterką Armie Radziecką

miękkich wyborów. Ehard zakomunikował, że gotów jest podjąć inicjatywę w sprawie utworzenia wspólnej komisji NRD i Trizonii dla zbadania problemu ogólnoniemieckich wyborów. Mówca zaznaczył, że należy określić ściśle kompetencje członków komisji.

Naczelny redaktor mieszczańskiego dziennika „Frankfurter Allgemeine” również wypowiedział się za przyjęciem apelu rządu NRD. Wyraził on uznanie premierowi Bawarii Ehardowi za odwagę, jaką wykazał, aprobując propozycje przygotowania wyborów ogólnoniemieckich.

Również naczelny redaktor mieszczańskiego dziennika „Fraenksche Presse” — Walter Fischer oświadczył, że należy przyjąć propozycje NRD.

Sad-gigant powstaje na Opolszczyźnie

OPOLE (PAP) Państwowe Gospodarstwo Rolne województwa opolskiego rozwijają intensywnie gospodarkę sadowniczą. O szerokiej rozbudowie sadownictwa świadczy fakt, że w porównaniu z r. 1951 areał sadów w całym okręgu wzrósł w r. bież. o przeszło 62 proc. W r. 1952 powstanie na Opolszczyźnie pierwszy w Polsce sad-gigant o powierzchni 100 ha. Założony on będzie w powiecie nyskim w gospodarstwie Goświnowice, należącym do zespołu PGR Fraczków. Będzie to sad jabłoniowy, produkcyjny — doświadczalny, o 15.600 drzewach owocowych. Cały sad obsadzony zostanie wyłącznie drzewami niskopięnnymi odmian handlowych, nadających się

dla naszego klimatu. Obecnie w pełnym toku trwają prace przygotowawcze przy zakładaniu sadu.

Francja nadal bez rządu

PARYŻ Czwarty z kolei kandydat na premiera, któremu prezydent Auriol zaproponował utworzenie gabinetu, przywódca, partii katolickiej (MRP) Georges Bidault oznajmił, że nie może podjąć się tej misji

Wobec tego prezydent zwrócił się z propozycją utworzenia rządu do przywódcy radykałów — Faure'a. Faure oświadczył, że udzieli odpowiedzi na propozycję prezydenta w poniedziałek.

Ogólnokrajowa konferencja



W Warszawie rozpoczęła się ogólnokrajowa konferencja poświęcona zagadnieniom usprawnienia organizacji prac budowlanych. W obradach biorą udział przedstawiciele obydwóch ministerstw budownictwa z min. Babińskim na czele, profesorowie wyższych uczelni technicznych, wybitni racjonalizatorzy i przodownicy pracy zatrudnieni przy roznoszeniu 65 największych obiektów budowlanych w Polsce. W konferencji uczestniczy również przedstawiciel budownictwa radzieckiego inż. Demakow.

Na zdjęciu: inż. Demakow (2-gi od prawej) dyrektor nac. JOMB inż. Zajbert, mgr inż. W. Bielski i inż. Zb. Kramarz podczas rozmowy w przerwie obrad. (Foto — CAF)

Wzrasta liczba zobowiązań dla uczczenia 10 rocznicy PPR

WARSZAWA (PAP) Z każdym dniem wzrasta ilość zobowiązań produkcyjnych podjętych przez załogi zakładów przemysłowych dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Realizacja tych zobowiązań przyspieszy wykonanie zadań I kwartału 3 roku Planu 6-letniego, da nowe kadry najlepszych w swoim zawodzie przodowników pracy, nowe najlepsze oddziały, nowe najlepsze zakłady przemysłowe. Wykonanie tych zobowiązań przyniesie nowe miliony oszczędności Polsce Ludowej.

Załoga kopalni „Generał Zawadzki” dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR postanowiła wykonać z poważną nadwyżką styczniowy miesieczny plan produkcyjny.

„Najpiękniejszym czynem, jakim załoga naszej kopalni może uczcić 10 rocznicę powstania PPR — oświadczył na zebraniu załogowym przodujący górnik kopalni Kazimierz Pobiega — to wydobycie dodatkowych ton węgla, które służyć będą narodowi polskiemu, wzmocniając nasz kraj i niezłomny światowy oboz pokoju. Dlatego właśnie postanawiam zwiększyć swe wysiłki i zamiast dotychczasowych 140 proc. wykonać 145 proc. normy”.

Ogółem górnicy kopalni im. Gen. Zawadzkiego postanowili wyprodukować w styczniu br. dodatkowo 2550 ton węgla.

Na uroczystym masowce w Zakładach Przemysłu Welnianego im. Mariana Buczka w Bielsku, zebrała się w wielkiej hali wykończalni cała załoga kombinatu. Na zebraniu robotnicy podjęli 32 zobowiązania produkcyjne, których realizacja pozwoli na wygospodarowanie dodatkowych oszczędności sięgających ponad 110.000 zł. W dniu podejmowania zobowiązań rozszerzył się w tych zakładach ruch wielowarsztatowy.

Wbrew woli narodu niemieckiego plan Schumana przeforsowany przez garstkę monopolistów i militarystów

BERLIN (PAP). Z Bonn donoszą, że na posiedzeniu Bundestagu po debacie odbyło się głosowanie, w wyniku którego za ratyfikacją planu Schumana wypowiedziało się 225 deputowanych. 144 deputowanych głosowało przeciw planowi, a 4 wstrzymało się od głosowania. Frakcja SPD, pod naciskiem mas pracujących, zmuszona była głosować przeciwko planowi Schumana. Uczyniła ona to jednak dopiero wtedy, gdy było oczywiste, że większość deputowanych Bundestagu głosować będzie za ratyfikacją planu Schumana. Rzecz znamienna, że przywódca SPD zezwolił członkom frakcji polskiej głosować według swego uznania, rezerwując sobie prawo wyrażania dla części swych deputowanych nakazu głosowania za planem Schumana w wypadku, gdyby groziło obalenie tego planu przez Bundestag.

W ten sposób plan Schumana został przyjęty w drugim czytaniu.

Następnie rozpoczęła się debata nad ratyfikacją planu Schumana w trzecim czytaniu. Deputowany KPD Renner wystąpił z wnioskiem odroczenia debaty. Narodowi należy dać możliwość zajęcia stanowiska wobec planu Schumana — oświadczył on. Obrońcy tego planu chcą oszukać i wprowadzić w błąd Niemcy. Obawiają się oni głosu narodu i dlatego żądają głosowania w przyspieszonym tempie. Komunistyczna frakcja poselska żąda odroczenia debaty nad

planem, który jest narzucony narodom Europy zachodniej przez imperialistów amerykańskich. Ci, którzy nie zgadzają się na przerwę w debacie — powiedział Renner — przyznają, że obawiają się głosu opinii publicznej i że chcą przeforsować plan wbrew woli narodu.

Wniosek Rennera został odrzucony przez większość reakcyjną, przy czym schumacherowcy wstrzymali się od głosowania, popierając w sposób oczywisty zwolenników szybkiej ratyfikacji planu Schumana.

W trzecim czytaniu plan Schumana został przyjęty większością 232 głosów przeciwko 143.

BERLIN (PAP). Premier NRD Grotewohl w przemówieniu wygłoszonym w miejscowości Riese oświadczył, że ratyfikacja planu Schumana przez Bundestag oznacza zgodę garstki monopolistów i militarystów niemieckich idących na pasku imperializmu amerykańskiego — na rozpętanie wojny.

Mówca apelował do wszystkich Niemców we wschodniej i zachodniej części kraju, by zdecydowanie włączyli się do frontu walczącego o pokój i o jedność Niemiec. Naród niemiecki — zaznaczył mówca — może zapobiec wojnie, jeżeli sam weźmie w swoje ręce sprawę swej przyszłości. We wszystkich częściach Niemiec należy natychmiast podjąć kroki w celu przygotowania ogólnoniemieckich wyborów, zgodnie z propozycją rządu NRD.

Produkcja konserw z dziczyzny



W okresach odstrzału CUM uruchamia zakłady produkcji konserw z dziczyzny, umożliwiając tym dostarczenie na rynek wysokogatunkowych przetworów.

Na zdjęciu: Pracownicy ekspozytury CZPM we Wrocławiu Kazimiera Ciesielska i Anna Zapissek etykietują puszki z pasztetem zajęczym.

(Foto — CAF)

Organizowanie band dywersyjnych przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej

demaskuje rząd amerykański jako wroga pokoju i gwałciciela zobowiązań

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO DO USA

MOSKWA (PAP) Jak wiadomo, rząd radziecki w swej nocie z 21 listopada 1951 r. zaprottestował wobec rządu Stanów Zjednoczonych podjęcia koniecznych kroków, w celu uchylecia tej ustawy.

Rząd radziecki wskazywał w swej nocie, że oczekuje od rządu Stanów Zjednoczonych podjęcia koniecznych kroków, w celu uchylecia tej ustawy. Dnia 19 grudnia 1951 r. rząd Stanów Zjednoczonych przekazał rządowi radzieckiemu odpowiedź, w której rząd amerykański wbrew faktom neguje agresywny charakter tej ustawy i broni jej. Dnia 9 stycznia br. Ministerstwo Spraw Zagr. ZSRR wystosowało za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie notę do rządu Stanów Zjednoczonych. Nota stwierdza:

W związku z notą rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 19 grudnia 1951 r. rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, iż nie może uznać odpowiedzi rządu USA za zadowalającą. Jak wiadomo, ustawa ta przewiduje wyasygnowanie 100 milionów dolarów na opłacanie „wszelkich specjalnie dobranych osób, zamieszkujących w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, Bulgarii, na Węgrzech, w Rumunii, Albanii, lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich w oddziałach sił zbrojnych, popierających organizację paktu północno-atlantyckiego, bądź dla innych celów.

W ten sposób uchwalona w Stanach Zjednoczonych ustawa z dnia 10 października 1951 r. i wyasygnowane, zgodnie z tą ustawą, fundusze przewidują utworzenie zarówno na terytorium ZSRR jak poza jego granicami „oddziałów sił zbrojnych”, składających się ze „specjalnie dobranych osób” zamieszkujących na terytorium radzieckim lub osób, które zbiegły z ZSRR i wykorzystanie tych osób i grup zbrojnych przeciwko ZSRR. Oznacza to, że wymieniona ustawa Stanów Zjednoczonych ma na celu tworzenie na terytorium ZSRR band podziemnych, które mają prowadzić działalność dywersyjną i terrorystyczną oraz wykorzystanie wszelkiego rodzaju sprzedanych osobników zbiegłych z ZSRR w celu prowadzenia zbrodniczej działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Ze działalność ta, przewidziana przez wymienioną ustawę ma fakt własny charakter, potwierdza oświadczenie jednego z autorów tej ustawy — członka Kongresu Kerstena, który przemawiając w Izbie Reprezentantów USA 20 października 1951 r. stwierdził otwarcie, iż ustawa „przewiduje metody, przy pomocy których Stany Zjednoczone będą mogły udzielać pomocy ruchom podziemnym w krajach komunistycznych. Przewiduje to — powiedział Kersten — poprawka, którą przedłożyłem Izbie Reprezentantów i która została przyjęta”.

W związku z notą rządu Stanów Zjednoczonych z 19 grudnia 1951 r., rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić ponownie uwagę rządu USA na zobowiązania, które powziął Stany Zjednoczone na mocy układu radziecko-amerykańskiego z 16 listopada 1933 r. W myśl tego układu, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki zobowiązały się nawzajem do powstrzymywania się od wszelkiej ingerencji w sprawy wewnętrzne drugiej strony i od wszelkich aktów mających na celu spowodowanie lub popieranie interwencji zbrojnej lub zmian przy pomocy siły ustroju politycznego lub społecznego” umawiających się stron oraz zobowiązały się do powstrzymywania organizacji rządowych i organizacji otrzymujących od rządu pomoc finansową od tego rodzaju aktów. Zgodnie z tym układem, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki zobowiązały się również, że nie będą dopuszczały do tworzenia lub przebywania na swym terytorium i nie będą subsydiowały jakiegokolwiek organizacji lub grup, zmierzających do takich celów, w tym „organizacji wojskowych lub grup, mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie”.

Rząd Stanów Zjednoczonych i rząd ZSRR zobowiązały się ponadto „zapobiegać wszelkiemu werbunkowi do podobnych organizacji i grup”.

Uchwalenie ustawy z dnia 10 października 1951 r. dowodzi, że rząd Stanów Zjednoczonych gwałcąc układ radziecko-amerykański z 1933 r. stawia sobie za cel tworzenie i finansowanie band podziemnych i elementów zbrodniczych dla dywersyjnej, szpiegowskiej działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tego rodzaju akty ze strony Stanów Zjednoczonych, stanowiące brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy Związku Radzieckiego świadcza, iż rząd Stanów Zjednoczonych deprecjonalnie zobowiązań, które wzięły na siebie w

myśl układu radziecko-amerykańskiego z 1933 roku.

Wydanie przez rząd Stanów Zjednoczonych ustawy z 10 października jest również aktem nie mającym precedensu w stosunkach między państwami, jest niezwykle brutalnym pogwałceniem norm prawa międzynarodowego i nie da się w żaden sposób pogodzić z normalnymi stosunkami między krajami. Uchwalenie tej ustawy przez Stany Zjednoczone nie można traktować inaczej, jak agresywny akt, zmierzający do dalszego skomplikowania stosunków między USA i Związkiem Radzieckim i do zaostreżenia sytuacji międzynarodowej. Brutalna ingerencja w wewnętrzne sprawy innych państw przez tworzenie band podziemnych, najemnych agentów i wykorzystywanie elementów zbrodniczych w celach dywersyjno-terrorystycznych na terytorium innych państw, nie ma nic wspólnego ani z celami „obronnymi”, ani z interesami „wolności europejskiej” na co powołuje się w swej nocie z dnia 19 grudnia rząd Stanów Zjednoczonych.

Nie jest przypadkiem, że rząd Stanów Zjednoczonych w swej odpowiedzi pominał milczeniem fakt, iż uchwalona przez Stany Zjednoczone ustawa przewiduje finansowanie i zbrojenie elementów zbrodniczych i grup podziemnych na terytorium Związku Radzieckiego i innych państw dla prowadzenia dywersyjnej działalności wewnątrz tych państw.

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że rząd Stanów Zjednoczonych przemilczał ten fakt, ponieważ akty, przewidziane przez ustawę z dnia 10 października 1951 r., stanowią bezpośrednią ingerencję rządu USA w wewnętrzne sprawy Związku Radzieckiego, demaskują rząd Stanów Zjednoczonych jako wroga pokoju i jako gwałciciela wziętych na siebie zobowiązań, deprecjując powszechnie uznane normy prawa międzynarodowego w stosunkach między państwami.

Nie mogąc zaprzeczyć bezspornym twierdzeniom, zawartym w nocie rządu radzieckiego z dnia 21 listopada 1951 r., rząd USA w swej odpowiedzi uciekł się do oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego w sprawie rzekomego „popierania” przez ZSRR dywersyjnej działalności, skierowanej przeciwko Stanom Zjednoczonym i innym państwom. Rząd radziecki odrzuca tego rodzaju wymysły, obliczone — jak widać — na to aby odwrócić uwagę opinii publicznej od bezspornych faktów demaskujących organizatorów band podziemnych, których celem jest prowadzenie działalności dywersyjno-terrorystycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej.

Biorąc pod uwagę, iż uchwalenie przez Stany Zjednoczone ustawy z dnia 10

października 1951 r. jest niesłychanym pogwałceniem norm prawa międzynarodowego i brutalnym pogwałceniem układu radziecko-amerykańskiego z dnia 16 listopada 1933 r. oraz że fakt ten stanowi akt agresywny wobec ZSRR, rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć ponownie, iż odpowiedzialność za tego rodzaju działalność spada całkowicie na rząd Stanów Zjednoczonych oraz domaga się stanowczo uchylecia wyżej wymienionej ustawy.

NOTA RZĄDU RP do Stanów Zjednoczonych

(Dokończenie ze str. 1)

noty rządu radzieckiego w tej sprawie i jest wyrażnie przezeń inspirowana”.

Nie ulega wątpliwości, że istnieje pełna i niejednokrotnie deklarowana przez naród polski, nienaruszalna solidarność Polski ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi innymi miłującymi pokój narodami w obronie przed zbrodniczą akcją podżegaczy wojennych, organizatorów agresji i dywersji. Niezdarna „uszczypliwość” na ten temat zawarta w nocie amerykańskiej trafia kulą w plot i jest wyrazem bezzilnej frytacji rządu Stanów Zjednoczonych wobec demaskowania przed całym światem jego niedopuszczalnych praktyk.

Co się tyczy meritum sprawy to na nie się nie zda powtarzanie frazesów, że „ustawa z 1951 r. o wzajemnym bezpieczeństwie” służyła ma rzekomo „ofiarnemu uciskowi”, skoro niezliczone fakty i dowody przeczą temu nader wymownie. Fakty świadczą niezbicie, że w akcji której finansowaniu służy amerykańska ustawa z 10 października 1951 r. chodzi po prostu o organizowanie mordsterst i aktów dywersji, o sianie zamętu i organizowanie szpiegostwa w Polsce oraz w innych krajach obozu pokoju. Sam zresztą wnioskodawca tej ustawy, członek Kongresu Stanów Zjednoczonych p. Kersten stwierdził, że uchwalone w związku z nią kredyty są przeznaczone na „sianie terroru i popielanie aktów terrorystycznych” w Polsce oraz w innych miłujących pokój państwach.

Rząd polski — poza faktami przytoczonymi w swej nocie z dnia 1 grudnia 1951 r. — posiada bardzo liczne dowody, że ekspozytury dywersyjno-wywiadowcze rządu Stanów Zjednoczonych zorganizowały na terenie Niemiec Zachodnich oraz w zachodnim sektorze Berlina ośrodki ukrywające się pod różnymi

STAN POGODY

Zachmurzenie zmienne z miejscowymi przelotnymi opadami i lokalnymi rozporządzeniami. Chłodniej. Nocą przymrozki większe na północzachodzie. Dniem temperatura w pobliżu 0 st.

Zakończenie konferencji

historyków polskich

WARSZAWA (PAP) W dniu 11 bm. zakończyła 15-dniowe obrady konferencja metodologiczna historyków w Otwocku. Na uroczyste zamknięcie obrad przybyli: minister szkolnictwa wyższego A. Rapaacki, wiceminister E. Krassowska, przedstawił KC PZPR z kierownikiem wydziału nauki prof. K. Petrusiewiczem na czele oraz przedstawiciele różnych dziedzin świata nauki.

Wyniki konferencji otwockiej podsumował prorektor U. W. prof. T. Manteuffel. W konferencji brało udział 172 przedstawiciele nauk historycznych z ośrodków uniwersyteckich oraz ośrodków szkolenia partyjnego całej Polski. Ponadto w konferencji uczestniczyli przed-

stawiciele innych gałęzi nauk, młodzi historycy oraz przodujący nauczyciele historii ze szkół średnich. Zebrani wystuchali 9 referatów, w tej liczbie 3 wygłoszonych przez gości konferencji — wybitnych uczonych radzieckich.

Prof. Manteuffel podkreślił, że czynny udział przedstawicieli Akademii Nauk ZSRR z akademikiem B. D. Grekowem na czele ułatwił uczestnikom konferencji ustalenie właściwego stosunku do wielu omawianych zagadnień. Wśród gorących oklasków zebranych mówców podziękował gościom radzieckim oraz wyraził przekonanie, że kontakty historyków polskich i radzieckich ulegać będą dalszemu zacieśnieniu.

Na zakończenie przyjęto rezolucję, w której uczestnicy konferencji stwierdzają m. in., że przebieg dyskusji oraz przedstawione na konferencji plany badawcze poszczególnych ośrodków i pracowników naukowych wskazują na pilną potrzebę powołania Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, zgodnie z postulacjami I Kongresu Nauki Polskiej. Uczestnicy konferencji apelują również do zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego o podjęcie prac przygotowawczych nad zorganizowaniem II konferencji metodologicznej historyków, poświęconej problematyce historii powszechnej oraz zorganizowanie serii takich narad, między innymi poświęconych dziejom Śląska, historii wsi i chłopów, zagadnieniom manufaktury wczesnokapitałistycznej, historii miast, przemysłu i klasy robotniczej, historii kształtowania się narodu socjalistycznego.

Przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) W dniu 12 bm. w godzinach wieczornych prezes Rady Ministrów przyjął w Prezydium Rady Ministrów uczestników konferencji metodologicznej historyków polskich, wśród których obecni byli goście konferencji — uczeni radzieccy z akademikiem B. Grekowem na czele.

Na przyjęciu obecni byli m. in.: sekretarz KC PZPR Edward Ochab, min. szkolnictwa wyższego A. Rapaacki oraz min. spraw zagr. dr St. Skrzyszewski.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Nowi członkowie bułgarskiej Akademii Nauk

SOFIA (PAP) W Sofii odbyło się plenarne posiedzenie Bułgarskiej Akademii Nauk, poświęcone wyborowi nowych członków akademii. Członkami honorowymi Bułgarskiej Akademii Nauk wybrano jednogłośnie sześciu wybitnych uczonych — A. Niesmiejanow, T. Lysenko, Z. Ne jed'y, Kuo Mo-Zo, Hon Men-Mi i Fryderyka Joliot-Curie. Członkami korespondentami akademii wybrano 13 wybitnych uczonych radzieckich, polskich, czechosłowackich i innych krajów.



133

ROZDZIAŁ PIĄTY

1

Oboje milczeli przez dłuższą chwilę. Walentyna uważnie wpatrywała się w twarz Pawła. Zaledwie tydzień upłynął od dnia ich pierwszego spotkania w Nowokamiensku, niemniej jednak nowe zmarszczki wokół ust Pawła znacznie się pogłębiły, oczy płeńły chorobliwym blaskiem, a nawet uśmiech dziwnie się zmienił.

— Zadowolony jesteś ze spaceru? — zapytała. — Stryjek mówi, że zupełnie nie znasz odpoczynku. Jestem głęboko przekonana, że nie przyjechałbyś wcale do Końskiej Głowy, gdybyś nie miał jakiejś sprawy do Osipa.

— Masz trochę racji — zgodził się — jestem zadowolony zarówno ze spaceru, jak z rozmowy z Osipem i Pietuszą. Najbardziej jednak cieszy mnie spotkanie z tobą. Wspaniale się opaliłaś, Walu...

— Stryjek jest zdania, iż nie uda się odnaleźć wyjścia chodnika powietrznego kopalni w Przekłętą Kotlinie. Chodnik musiał iść w zupełnie innym kierunku. Za duża odległość...

— W takim razie niech Maksym Maksymilianowicz odpowie na pytanie, jak oddychała Przekłęta kopalnia — największa kopalnia gałęzi południowej. Poszukiwania chodnika powietrznego w bezpośredniej bliskości kopalni nie dały żadnego rezultatu. Wątpię bardzo, czy mógł się tam znajdować: grunt jest zbyt błotnisty. Gdzie w takim razie należy szukać? Kopalnia obfitowała w „ślepe” urality w rodzaju tych, jakie przyniósł Pietusza. Krysztaly te najprawdopodobniej pochodzą z Przekłętej, a znalezione zostały przecięż w kotlinie. Wynika z tego niezbicie, że warto poszukać wyjścia chodnika powietrznego w Przekłętą Kotlinie. Zajmą się tym Osip z Pietuszą. Przy okazji chciałem powiedzieć, że wychowanica Pietuszy bardzo chce pójść już w tym roku do szkoły. Poproszę mamę, żeby to jakoś urządziła.

— Lonuszka jest naprawdę śliczną i mądrą dziewczynką... — A ja zachwycony jestem Pietuszą. Wspaniały chłopak. Chciałbym go zabrać ze sobą do kopalni.

Prenumerata

„Ilustrowanego Kuriera Polskiego” na miesiąc **lut y** przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze do **15 stycznia br.**

— Jeździłeś wczoraj do Gornozawodzka? Dowiedziałam się o tym od stryjka i bardzo się bałam, że zatrzymają tam cię na niedzielę i nie będziemy się mogli dziś zobaczyć. W jakich sprawach jeździłeś?

— Trust mianował mnie członkiem komisji technicznej, która zajmuje się wypróbowaniem nowych typów pomp kopalnianych. Czy wiesz coś o tutejszej fabryce pomp? To całkiem mikroskopiijny zakład przemysłowy w porównaniu z uralskimi gigantami. W biurze konstrukcyjnym zatrudniony jest zaledwie jeden inżynier. mimo to fabryka pracuje wspaniale i wyrabia doskonałe pompy. Wypróbowaliśmy je nad stawem. Droga powrotna również obfitowała w ciekawe przeżycia. Przecieliśmy strefę pożarów leśnych. Pociąg jechał jak gdyby w ognistym korytarzu.

— Byłeś w domu?

— Nie, nie zdążyłem. Telefonowałem do mamy, ale bezskutecznie. Zdaje się, że wyjechała na północ w podróz służbową.

Rozmowa urwała się i przez chwilę znów panował milczenie.

— Jak ci się powodzi? — zapytała nagle Walentyna. — Obiecacieś, że dzisiaj mi szczegółowo o wszystkim opowiesz.

— Jak mi się powodzi? Mogłoby się powodzić lepiej — unikając jej wzroku odpowiedział Paweł.

— Stryjek uważa, że wzięliście się z Samotiosowem do niesłychanie ciężkiej pracy.

— Nic podobnego! — odparł zdenerwowanym głosem. — Czy odbudowa tak/małej kopalni rzeczywiście może przedstawiać trudności nie do przewyciężenia? Czy nasza praca nie może posuwać się naprzód? Osiedle robotnicze rośnie w oczach, ludzie chętnie zaciągają się do roboty na Przekłętą. Przystąpiłiśmy już do pogłębiania szybu. Wszystko to wymagało dużych wysiłków. Nie cofnęliśmy się jednak przed nimi i dzisiaj możemy już śmiało powiedzieć, że cała sprawa znajduje się na dobrej drodze. Nie w tym jednak sęk...

— A w czym, Pawełku?

Nie od razu odpowiedział na to pytanie. Widać było, że waży każde słowo; głos jego zabrzmiał glucho i ponuro.

— Zeszłej soboty, kiedy spotkałiśmy się z tobą u stryjka, spłonęła przygotowana dla kopalni partia kopalniaków. Przed tym jeszcze taka sama historia wydarzyła się ze składem paliwa. Poszło z dymem dobrych parę ton benzyny... W truscie bardzo się tym zaniepokoił, kilkakrotnie przyjeżdżał do nas sam dyrektor, a Fiedosiejew, sekretarz ogólnokopalnianej organizacji partyjnej, wezwwał naszych komunistów i komsomolców i rozmawiał z nimi w sprawie wzmocnienia czujności.

W siódmą rocznicę historycznej ofensywy

Spod Sandomierza na BERLIN

Jesteśmy w okresie siódmej rocznicy historycznej ofensywy, która zadecydowała bezpośrednio o losach Europy, a pośrednio o losach świata, zagrożonego jarzmem faszyzmu. Jest to rocznica szczególnie doniosła dla narodu polskiego gdyż to decydujące działania wojenne przyniosły nam całkowite wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego. Styczeńowa ofensywa Armii Czerwonej i walczącego przy jej boku Odrodzonego Wojska Polskiego pod bezpośrednim dowództwem Marszałka Rokossowskiego zakończyła się całkowitym rozгромieniem imperialistycznych wojsk Hitlera i zdobyciem w bohaterskim szturmie Berlina.

Obserwatorom, a nawet uczestnikom tych wiekopomnych zmaganiach dany byłoby wiedzieć tylko drobne stosunkowo fragmenty działań bojowych, jakie toczyły się na rozległych frontach w skali dotychczas nienotowanej przez historię. Te indywidualne punkty obserwacyjne, choćby się znajdowały, jak w naszym przypadku, na pierwszej linii frontu — nie dają pojęcia o całości zmaganiach. Jest oczywiste, że ofensywa styczeńowa nie rozpoczęła się tylko pod Sandomierzem, lecz przyczółek sandomierski był jednym z punktów wyjścia tego gigantycznego boju.

Dopiero dziś możemy przeprowadzić dokładne studia nad rozwojem wydarzeń wojennych tego okresu i sprostać wątpliwości i błędy w ocenie.

Jednym z takich błędów jest złudzenie, wersja bardzo uproszczona, że 1945 r. był decydujący dla wyników II wojny światowej. Rzeczywiście, rozegrały się wówczas ostatnie boje, lecz w następstwie rozstrzygających walk w 1944 r. i właśnie dlatego Sandomierz jest tą bojąwą kłamrą, która spina ofensywę z 1944 r. z ostatnią styczeńową ofensywą. Gen-lejt. W. Wórobiew w książce „Strategia zwycięstwa” tak o tym decydującym okresie pisze:

ROK DECYDUJĄCYCH ZWYCIĘSTW

„Rok 1944 miał wyjątkowe znaczenie dla osiągnięcia historycznego zwycię-

nia, b) wojska nasze sforsowały Wisłę i stworzyły za Wisłą potężną bazę wypadową na zachód od Sandomierza”.

BOHATERSKA EPOPEJA

Znany korespondent wojennej prasy radzieckiej M. Bragin, który odbył całą



Ciężkie karabiny maszynowe radzieckich wojsk górskich przeciągane na nowe pozycje

kampanię wojenną z wielkimi jednostkami pancernymi, w swej książce pt. „Od Moskwy do Berlina” opisuje obszernie bohaterskie i zarazem niebezpieczne walki, które doprowadziły do zdobycia Sandomierza. Czynu tego dokonała ta sama wielka jednostka pancerna, która niedawno sforsowała Dniepr pod Kijowem, a w kilka dni później „przedarła się w głąb niemieckich pozycji obronnych na północ od Lwowa, ominęła miasto, przecięła linie komunikacyjne nieprzyjaciela, następnie wdarła się do Przemysła i kontynuując częścią sił walkę pod tymi miastami, osiągnęła głównymi siłami Wisłę”.

— W toku tych manewrowych bojów

zaś ochotnicze zaciągi pomnażały liczebność Wojska Polskiego. Cały naród zrozumiał, że w tej decydującej chwili musi oddać wszystkie siły do dyspozycji tych prawdziwych przywódców narodu polskiego, którzy wytyczyli szlak bojowy żołnierzowi spod Lenina aż po Berlin.

Aż przyszedł pamiętny poranek styczeńowy wśród ogłuszającego grzmotu tysięcy dział artyleryjskich. Po przygotowaniu artyleryjskim ruszyły wojska do ataku, wykonując genialne wskazania strategii stalinowskiej, którą Bragin formuluje następująco:

„Stalinowska nauka wojenna rozwiązuje zadania przełamania frontu na gruncie współdziałania wszystkich rodzajów wojsk. Zorganizowano wielkie jednostki lotnicze, pancerne i artylerii. Po raz pierwszy w historii sztuki wojennej wprowadzono u nas metodę natarcia artyleryjskiego, przy którym pierwszy cios obronie nieprzyjaciela zadaje zmasowany ogień wielu setek, a nawet tysięcy dział.

Taktyka przełamania nieprzyjacielskiego frontu została opracowana dokładnie i wszechstronnie. Na poszczególne odłuki skierowane są uderzenia, które rozszepiają front, łamią obronę i rozwijając się w kierunku ośrodkowym, albo dośrodkowym rozdrabniają siły przeciwnika, okrążają je i niszczą. Podczas gdy część nacierających idzie nadal prosto przed siebie, znaczne siły kierują się na prawo i lewo i związują front obrońcy. W powstałe wylomy wpadają czołgi i wielkie jednostki piechoty dalszych rzutów i wzmacniają siłę uderzenia”.

Pod ciosami takich uderzeń wyzwolone zostały wszystkie ziemie Polski. Warszawa, Poznań i Gdańsk kolejno wracały na ojczyznę łono, aż wreszcie bohaterscy wyzwolicieli zatknęli sztandar zwycięstwa nad Berlinem i obok niego nad Bramą Brandenburską po raz pierwszy w dziejach, zatopotała flaga polska. Sojusz polsko-radziecki hartował się w ogniu walk o wolność, sprawiedliwość i pokój dla całej ludzkości.

ZDZ. WOJTCWICZ

LISA z Francji

O czym mówią w Paryżu

O czym mówi Paryż na progu Nowego Roku? Rozumie się, że o sprawach wielkiej polityki i małych troskach codziennego życia.

Każdy dzień przynosi nowy temat do rozmów i niekończących się dyskusji w tym mieście, tradycyjnie ruchliwym i żywym, czującym niby sejsmograf na zmiany opinii i wydarzeń politycznych. Toczy się wieczorem pogawędki o strajku Air France (pracowników linii lotniczych) a już następnego dnia tytuły gazet krzyczą o innym wydarzeniu. Na przykład o wielkiej imprezie policji w „Velodrome d'Hiver”. 3000 policjantów wspieranych przez żandarmerię otoczyło późnym wieczorem na schyłku ub. roku całą dzielnicę wokół wiodącego i aresztowało 15 tys. osób o wyglądzie arabskim. Aresztowani, przeważnie Algeryjczy, przyszlizli tu demonstrować przeciw zakazowi odbycia wiecu na cześć delegacji arabskiej, przybyłych na ONZ. Policja rozlokowała zatrzymanych demonstrantów w komisariatach, w szpitalach, koszarach i w... ogrodzie Montceau, otoczonym z tej okazji drutem kolczastym. Wydarzenie to było przedsmakiem metod, jakie stosuje administracja francuska wobec ludności arabskiej w Algierze, Maroku i Tunisie.

„CZARNY PLAN” RZĄDU PLEVENA

Ale depeze protestacyjne z Egiptu i Algieru w związku z tym zajęciem sesji na dalszy plan, gdyż w międzyczasie na czoło tematyki dnia wysunęła się paryska wizyta Churchilla i Edena. Polityczne „gwiazdy” młodego Albionu przybyły do stolicy Francji przed wyjazdem do Waszyngtonu celem przygotowania szerszego gruntu pod rozmowy z Trumanem. Można wszakże powiedzieć, i — w Paryżu kursują z tego powodu liczne anegdoty, że stary Churchill nie ma szczęścia do rozmów politycznych na ostatnim etapie swojej kariery. Nie upłynęło kilkanaście dni od wizyty w stolicy Francji, a rząd z którym Churchill i Eden prowadził rozmowy upadł, a nad rozmowami waszyngtońskimi unosi się ten sam cień odejścia Trumana na jesieni w wyborach powszechnych. Obok pytania kto będzie premierem nowego rządu paryżanie zadają sobie inne: czy nowy rząd będzie usiłował narzucić krajowi „czarny plan” Mayera lub inaczej zwany planem katastrofy gospodarczej. Plan ten zakłada wprowadzenie nowych podatków na sumę 200 miliardów franków i podrośnięcie artykułów powszechnego użycia. I tak węgiel o 25 proc., tłuszczów o 50 proc., bawełny o 60 proc., tytoniu o 12 proc., zaprzestanie importu kawy i kakao. Paryżanie o wiele łatwiej wyrzekną się chyba Plevena i Mocha niż dobrej kawy, a zwyczajka cen ubrań, węgla i tytoniu budzi słuszny i mocny sprzeciw. On to spowodował upadek rządu Plevena, któremu odmówili poparcia socjaliści, bojąc się straty resztek wpływów politycznych. Ktokolwiek przyjdzie na fotel premiera w 16-tym rządzie z kolei od wyzwolenia, będzie to

na pewno kandydat z tych „co duszę sprzedali diabłu” jak Duclos nazwał liderów partii amerykańskich.

VIETNAMSKIE ECHA W PARYŻU

W ostatnich dniach obiegała Paryż i Francję wiadomość o operacji w jednym ze szpitali paryskich Latte de Tassigne, dowódcy korpusu ekspedycyjnego w Indochinach. Wiadomości o beznadziejnym stanie zdrowia pana Latte podawane są prowokacyjnym telegramem dowództwa francuskiego z Indochin, donoszącym o możliwości ataku Chin Ludowych na Vietnam. Sprawę tę wyjaśnił min. Wyszynski w ONZ. Okazuje się, że Amerykanie wspólnie z Francuzami planują rozszerzenie agresji w Vietnamie przez wprowadzenie do wojny oddziałów Czang - Kai - Sze-ka, stacjonujących w Burmie i Syjamie. Duże wrazenie wywołała tu ta część wystąpienia Wyszynskiego, w której demaskował on tzw. „komitet akcji zbiorowych” powołany przez mechaniczną większość amerykańską wbrew kartce ONZ w roku ubiegłym. Komitet ten służy jako sztyl „solidarnej akcji Narodów Zjednoczonych” — do maskowania rzeczywistej agresji USA w Korei, a w przyszłości ma służyć jako sztyl do pokrzywania agresji amerykańskiej przeciw Chinom Ludowym oraz przeciw Związkowi Radzieckiemu, z czym wygadał się Eisenhower do korespondenta „Match”.

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie Francuzów z powodu tych planów wojennych, jeżeli już obecnie wojna w Vietnamie kosztuje Francję 100 milionów franków dziennie.

W „LA NOUVELLE EVE”

Paryż tętni życiem w dzień i do późna wieczorem. A gdy gaśnie część światła paryskiej ulicy, echa nocnych zabaw dochodzą z za szyb luksusowych kabaretów. W Paryżu są jeszcze ludzie, którzy mają pieniądze na hulanki. Przemysławców i hochstaplerów, polityków i kupców, turystów a niekiedy członków delegacji na ONZ zmęczonych debatami można spotkać w eleganckim kabarecie „La Nouvelle Eve” na Montmatrze. Za 2000 franków można tu zafundować sobie do towarzystwa i tańca na całą noc tancerkę zwaną z amerykańskiej „taxi girls” lub za 200 franków zaprosić ją do jednego tańca. Dziewczęta te — to najczęściej studentki Sorbony lub mało płatne modelki, które w ten sposób dorabiają sobie do niewystarczających na życie i naukę pensji. Bogacze paryscy rzucają tu pieniędzmi. Cóż znaczy kilka tysięcy franków dla dyrektora wielkiej spółki Ale przeciętni Paryżanie kończą swoje wieczory na szklance kawy lub butelce wina w małej restauracji.

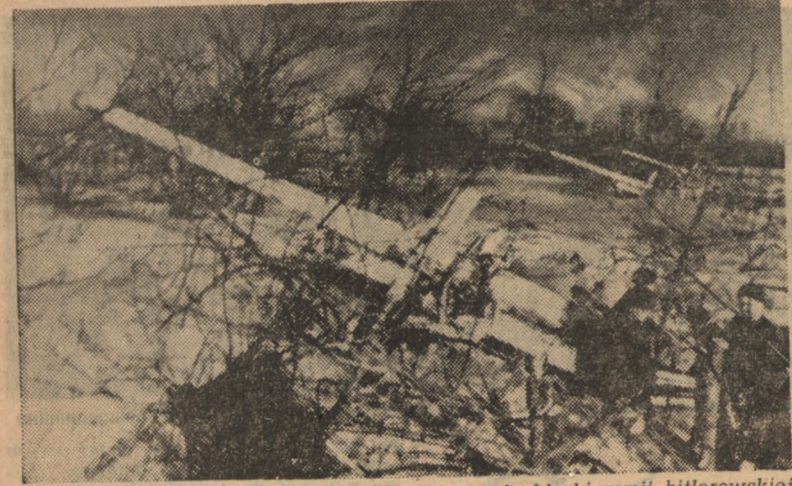
Ed. Tor.

SZTUKA Nowej Albanii



Władza ludowa w Albanii otacza troskliwą opieką pracowników kultury. W wyniku tej opieki rodzima twórczość artystyczna, czerpiąca natchnienie z życia narodu, z jego bohaterstwa w walce i pracy, nabiera wielkiego rozmachu. Twórczość ta obrazuje zwycięski marsz narodu albańskiego ku coraz jaśniejszej przyszłości, pomaga ludowi w jego codziennym trudzie i pokazuje mu wielki cel jego drogi — socjalizm.

(Na zdjęciu projekt pomnika bohatera albańskiego — Skandergę, wyróżniony w konkursie pierwszej nagroda. Pomnik zaprojektowany przez rzeźbiarza Janaq Patcho, ozdobił stolicę kraju — Tiranę. — Fot. CAF).



Artyleria radziecka walnie przyczyniła się do klęski armii hitlerowskiej. Na zdjęciu: artyleria w akcji

stwa narodów Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej. Generalissimus Stalin nazwał ten rok rokiem decydujących zwycięstw nad armią niemiecką.

W tym pamiętnym roku Armia Radziecka, realizując genialny plan Naczelnego Dowódcy, Generalissimusa Stalina, pod jego bezpośrednim kierownictwem zadała nieprzyjacielowi dziesięć miazdzących uderzeń. W wyniku tych uderzeń — niemiecki front załamał się na przestrzeni 3.000 kilometrów i Armia Radziecka w nieprzerwanej ofensywie uwolniła ziemię radziecką od faszystowskich zaborców i przeniosła działania bojowe poza granice Związku Rad.

Już wówczas w roku 1944, było jasne, że Armia Radziecka zdolna jest własnymi siłami rozbić faszystowskie Niemcy i wykonać zadanie uwolnienia Europy spod zleniwionego faszystowskiego ucisku”.

O tych miazdzących uderzeniach czytamy w książce J. Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Zw. Radzieckiego”:

„Piąty cios został zadany Niemcom w czerwcu i lipcu, kiedy to Armia Czerwona pobiła na głowę wojska niemieckie pod Witebskiem, Bobrujskiem, Mohylowem i zakończyła tę operację otoczeniem trzydziestu dywizji niemieckich pod Mińskiem. W rezultacie tego ciosu wojska nasze: a) wyzwoliły całkowicie Białoruską Republikę Rad, b) dotarły do Wisły i wyzwoliły znaczną część sprzymierzonej z nami Polski, c) dotarły do Niemna i wyzwoliły większą część Litewskiej Republiki Rad, d) sforsowały Niemen i dotarły do granic Niemiec.

Szósty cios — stwierdza dalej J. Stalin — został zadany w lipcu i sierpniu 44 r. w rejonie Zachodniej Ukrainy, kiedy to Armia Czerwona pobiła wojska niemieckie pod Lwowem i odrzuciła je za San i Wisłę. W rezultacie tego ciosu: a) została wyzwolona Ukraina Zachod-

czołgiści radzieccy wielokrotnie musieli stawić czoło przeważającym liczebnie oddziałom wroga, dowódcy w myśl wskazanej strategii stalinowskiej brali na głowę ryzyko nierównej walki i bohaterski żołnierz wolności zawsze na głowę bił brunatnych niewolników. W ten sposób Armia Czerwona zdobyła swój przyczółek nad Wisłą koło Sandomierza.

HISTORYCZNE DZIEŁO REFORM

Czas ten został również pracowicie wykorzystany przez organizujące się na podstawie Manifestu Lipcowego polskie władze ludowe pod kierownictwem Prezydenta KRN Bolesława Bieruta. Rząd Ludowy obrał sobie Lublin za tymczasową stolicę. Stąd szły dyspozycje organizacyjne aparatu administracyjnego i stąd było prowadzone wielkie dzieło reform społecznych. Jeszcze na horyzoncie rozbłyskiwały wybuchające bomby lotnicze, którymi hitlerowskie lotnictwo niepokoiło nowe skupienia wojsk radzieckich, jeszcze horyzonty były krwawe od łun pożarów, wzniesionych przez grabieżczych żołdaków ze znakiem swastyki, a już na ziemiach wyzwolonych przeprowadzano wielkie dzieło reformy rolnej, sycono odwieczny głód chłopów, łaknącego ziemi. Prymitywnymi sposobami parcelowano wśród bezrolnych chłopów i robotników folwarcznych majątki obszarnicze. Jednocześnie odbudowywano szkoły i uruchamiano zakłady produkcyjne oraz mobilizowano kadry aparatu ludowego, które miały zaraz za frontem ruszyć w głąb kraju,

Stanisław Wygodzki

Marsz zwycięstwa

Ruszyliśmy z wolna, a potem wciąż różniej,
ni siło nas żegna, ni miasto, ni step
i szli nam naprzeciw SS-man i strażnik
i ziemia zwichrzona tak czarna jak chleb.

I szliśmy spod Moskwy i szliśmy z Uralu,
a w oczach zmęczonych pożoga i sen,
za górą, za stepem, za lasem, za dalą
jest Wisła i Odra i Szpewa i Ren.

I dalej, i dalej na zachód, na zachód,
na północ, południe, pożegnać nam wschód
za Auschwitz, za Belsen, za Stutthof, za Dachau
do walki, do boju za kraj nasz i ród.

I poszły dywizje i szły bataliony,
za wolność, za naszą, za waszą, za wiek
i pały miliony i wstały miliony,
jak step co nas woła i gubi swój brzeg.

Zegnaliśmy Moskwę, żegnaliśmy Wilno,
żegnaliśmy Kaukaz i ginął nam Krym
i szliśmy na przekór wichurą tak silną,
jak rytm naszych pieśni, jak ogień i dym.

I były zachody i były nam wschody,
tak czarne jak zgłiszca, tak ciemne jak krew
i szliśmy skroś nocy i szliśmy skroś głodu
i rosła w nas przyszłość jak nadzie i śpiew,

I legli na drodze i padli na szlaku
i ci co nie wstali, żegnali już świat
i były im skrzydła złych nocy i ptaków
padł Polak, Rosjanin i Kirgiz, i Żyd.

I szliśmy uparcie, i szliśmy wciąż dalej
i słońce padało rzucone jak dysk,
gdzie Wrocław się palił, gdzie Berlin się palił,
gdzie bestię braliśmy przemocą za pysk.

A gdyśmy stanęli zmęczeni i blady
i czołg odpoczywał, samolot i czelek
śpiewaliśmy pieśni — te o listopadzie
za wolność, za radość, za ludzkość, za wiek.

Rachunek umiłowania pieśni

Jak bydgoski chór „ARION” doszedł do sukcesów

Dyrygent uderza w klawisze instrumentu i prowadzi za sobą jeden z głosów.

— Raz... dwa... trzy... Szybciej, proszę. Tam są nuty skrócone! Raz... dwa... trzy... Proszę położyć akcent na ostatniej ćwiartce. I nie wibrować głosem!

Uświadamiamy sobie, że to jest chór. Tu w istocie nie ma miejsca na indywidualne popisy. Ma do nich prawo tylko w partiach solowych tenor Florian Lau i obiecujący, wyłoniły spośród członków chóru talent — baryton Wacław Prabuński, któremu zapewniono wykształcenie muzyczne. Chór zaś sam, to jest kolektyw. Jeden zbiorowy głos zharmonizowany w akordzie.

„Arion”. Liter pięć, ale kryje się za nimi 70 głosów. Jeśli już operujemy cyframi, dodajmy „1” dyrygenta, a później jeszcze „3” nagrodę uzyskaną przez chór na finałach Festiwalu Muzyki Polskiej w pionie amatorskim oraz „2” nagrodę uzyskaną za całokształt pracy w tym samym pionie przez dyrygenta chóru — Antoniego Rybkę. Tak więc Festiwal Muzyki Polskiej podsumował nader korzystnym bilansem rachunek umiłowania pieśni, na który zresztą składa się jeszcze cały szereg cyfr mówiących o pełnej poświęcenia, bezinteresowności i kolektywnego wysiłku pracy członków chóru. Zaszczepionych bowiem wyróżnień łatwo się nie zdobywa.

Ubiegły rok był dla „Arionu” okresem największych sukcesów. Ale takiego dorobku nie można uzyskać w jednym roku pracy. Toteż wspomnieć trzeba, że „Arion” istnieje już od 1924 roku i poprzez różne losy koleje w roku 1950 stanął na trwałym fundamencie: oparł się o Związek Zawod. Pracowników Przem. Graficznego, Prasy i Wydawnictw, co mu zagwarantowało i salę do ćwiczeń, materiał nutowy i pomoc materialną w innych formach. Członkami chóru są przeważnie mieszkańcy bydgoskich przedmieść. Z podziwu godną wytrwałością ludzie ci, nie mający specjalnego przygotowania muzycznego, przebywają dwa razy w tygodniu szmat drogi, aby uczestniczyć w próbach. Specjalnej ofiarności i punktualności uczestnictwa w próbach wymagały oczywiście przygotowania do Festiwalu Muzyki Polskiej, którą członkom chóru zabierały na próby godziny z pięciu nieraz dni w tygodniu, co wcale nie znaczy, że odrwały ich od zajęć zawodowych. Przewodnikiem pracy

jest obecny prezes chóru linotypista Edmund Smolarek, wyrabiający 194 proc. normy, linotypista Wincenty Stachowiak (190 proc. normy), linotypista Roman Szymański (180 proc. normy). Pod ich palcami układają się w ołowiu szpalty IKP. Moglibyśmy jeszcze wymienić offcistę Hen-



ANTONI RYBKA dyrygent chóru „Arion” w Bydgoszczy, kształcił się w Konserwatorium Miejskim, będąc uczniem b. dyrygenta chóru — Alfonsa Rezlera. — Obecnie kontynuuje studia muzyczne jako instrumentalista. Jest członkiem „Arionu”

od 1936 roku, dyrygentem zaś od 1947 roku. Za całokształt pracy został A. Rybka wyróżniony na Festiwalu Muzyki Polskiej przez Centralną Komisję Ocen drugą nagrodą dla dyrygentów w pionie amatorskim. Przewodzący chóru „Arion” prowadzi chór w Państw. Szkole dla Instr. Teatru Ochotniczego oraz świetlicy woj. chór kolejarzy „Hasło”. Pod dyrykcją A. Rybki chór „Arion” uzyskuje coraz wybitniejsze sukcesy. Pełnej ofiarności pracy swego dyrygenta zawdzięcza chór w dużej mierze uzyskanie zaszczytnego wyróżnienia podczas finałów Festiwalu Muzyki Polskiej w Warszawie.

ryka Durnowskiego, kilkakrotnego racjonalizatora Stefana Smóła, Zofię Andziewicz, jedną z założycielek chóru, niezmiernie wspaniałą aktywistkę o nieprzeciętnej ofiarności i wielu innych. Ta ostatnia oraz dwaj inni członkowie chóru (Józef Szymański i Edward Loch) zostali odznaczeni przez Naczelną Radę Śpiewaczą za zasługi na polu śpiewaczym.

Chór posiada w swym repertuarze ponad 60 pieśni ludowych, masowych, radzieckich, rosyjskich, kantat, wyjątków z oper. To jest taki żelazny repertuar, ale przecież wiele więcej ich naspiewał podczas 187 występów, jakich zliczmy do roku 1945. Teraz dodajmy do tych występów liczbę 557 prób, a znowu otrzymamy imponującą liczbę, mogącą rachunkowo zilustrować dorobek „Arionu”. Jeśli rachunek nie przemówi do wyobraźni, dodamy, że po wojnie trzykrotnie zdobywał on nagrodę przechodnią dla najlepszego chóru okręgu bydgoskiego i posiadał ją na własność. W roku festiwalowym naliczymy 42 występy chóru,

m. in. podczas koncertu symfonicznego w Bydgoszczy, w Olsztynie i znowu w Bydgoszczy podczas reprezentacyjnego koncertu. Dochodzi do tego współpraca z radiem i Pomorska Orkiestra Symfoniczna. W roku 1949 na 50 występów amatorskich chóru w Polskim Radio „Arion” sam wystąpił 24 razy. Wiele jego koncertów transmitowano za granicę.

Ze zdobytych z tytułu występów funduszy chór łoży na cele kulturalno-oświatowe, rozdziela dla swych członków abonamenty na koncerty symfoniczne, organizuje wycieczki do opery, funduje nagrody książkowe dla specjalnie wyróżniających się członków. Nie zapomina również chór o pragnącej kulturalnych rozrywek ludności wiejskiej i wyjeżdża poza mury Bydgoszczy w ramach akcji łączności miasta ze wsią.

Powiedzieliśmy, że sukcesy w roku festiwalowym zamykają poniekąd etap pracy chóru. Zamykają akcentem radosnym, bo musiało sprawić zadowolenie przejście do finałów festiwalowych, wyjazd do Warszawy (z tej okazji wielu członków chóru po raz pierwszy stanęło z podziwem wobec rozmachu budownictwa socjalistycznego w bohaterskiej Stolicy), uzyskanie wreszcie od Centralnej Komisji Ocen Festiwalu Muzyki Polskiej tak zaszczytnego wyróżnienia, jakim było zdobycie trzeciego miejsca. To będzie na pewno bodziec do jeszcze pilniejszego ćwiczenia, do jeszcze większego umiłowania pieśni, do dalszego podnoszenia kultury śpiewaczej i poziomu artystycznego. „Arion” myśli już bowiem o przygotowaniach do współzawodnictwa wojewódzkiego, o pieśniach Brahmsa, które trzeba przygotować dla radia i wielu innych rzeczach. Wierzmy, że linia rozwoju dzielnych chóru bydgoskich drukarzy pójdzie stale w górę. (han)

KROPLA WIEDZY

Kto od kogo?

Właśnie. Pytanie jasne, proste, nieskomplikowane, a tymczasem ludzkość biedzi się z nim już od 100 lat. bez mała. Od czasu mianowicie, gdy młody uczestnik ekspedycji kapitana Fitzroy powrócił do Anglii i nie mając czym zabić czasu, jął się oprócz wywania zdobywcy podróży z Brazylii, zachodniego wybrzeża Ameryki południowej i wysp Oceanu Spokojnego. Zdobycze okazały się bardzo ciekawe,

mniej skomplikowanych to i człowiek nie mógł się przecież z tej ogólnej zasady wymygać! A któż jest najbliższym, nieco tylko niżej stojącym w rozwoju od człowieka, jego towarzyszem na świecie?

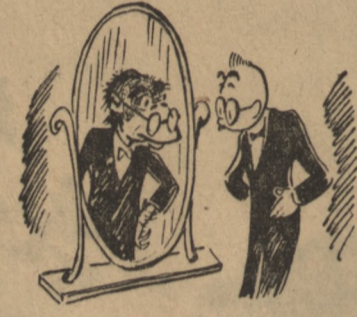
I oto świat cały nagle z przerażeniem zakrzyknął: „Człowiek pochodzi od małpy!”. Oczywiście nie od każdej, tylko od tzw. człokokształtnych (goryl, szympan, orang).

— Czy to pański dziadek huśtał się na ognie w dżungli okresu trzeciorzędowego? — pytali ze zjadliwym uśmiechem zwolennicy teorii kataklizmów, albo jednorazowego aktu stworzenia.

Człowiek od małpy? Nie, to chyba niemożliwe! A jednak pokrewieństwo nie da się w żadnym wypadku zaprzeczyć! Więc co? Więc może małpa od człowieka? Wprawdzie to wydaje się na pozór jeszcze mniej prawdopodobne, ale zawsze już jest mniej żenującej. Jedną „parszywą owca”, która porosła włosiem i wybrała świat zwierząt miast cywilizacji...? W najporządniejszej rodzinie zdarzają się wyrodki!

Okazało się po prostu, że małpy człokokształtne są bardzo rozwinięte.

Poczas gdy człowiek zajął się rozwojem pól mózgowych — czło-kokokształtne wzięły się do specjalizowania innych narządów i zdystansowały człowieka na grube tysiące lat. A ewolucja ma to do siebie, że idzie tylko w jednym kierunku i cofać się już nie może. A więc nie ma obawy: z najbardziej nawet „mądrego” goryla czy też orangutana nie wykształcą się żaden człowiek! A choć małpy i ludzie pochodzą niewątpliwie od jednego przodka, to jednak był on raczej bardziej „ludzki” niż „małpi”, a już w żadnym wypadku nie przypominał gatunków małp istniejących obecnie (z)



ale opracowanie okazało się jeszcze ciekawsze. Pierwszy tom z tego cyklu nazwany został „O pochodzeniu gatunków”, potem poszedł drugi „Zmianność zwierząt i roślin w stanie kultury”, potem trzeci — „O pochodzeniu człowieka” itd. itd.

Młodemu autorowi tych dzieł, Robertowi Darwinowi, wyrosła z wolna przy tym zajęciu duża, siwa broda, a jego czytelnikom tymczasem oczy z orbit wychodziły i włosy dęba na głowach stawały... Jakże to? Więc świat wcale nie powstał w swym obecnym wyglądzie w ciągu 7 dni biblijnych, ale powstał i rozwijał się stopniowo od tworów najprostszych do najbardziej skomplikowanych w ciągu tysięcy i milionów lat?

Ale już najstraszniejsze okazało się zagadnienie pochodzenia człowieka. No bo należy być konsekwentnym. Słowo się rzekło — kobyłka u płota! A jeśli cały obecny świat zwierząt i roślin powstał drogą móżolnego rozwoju z organizmów prostszych,

Wysoką klasę uzyskuje się przez wytrwałe ćwiczenie. Na zdjęciu — chór „Arion” podczas jednej z wielkich prób. (Foto — IKP).



Zakopane i cel wieczoru uroczyste i w lecie na pokaz. Zdanie zdawało by się bez sensu ale czytając je na odwrót, a wyjdzie z niego ten sam bezsens i to będzie właśnie sens zdania. Jest to tak zwany palindrom, igraszka słowna. A felieton ten — to palindrom treściowy, żart, który można czytać również od końca. Dlatego też pierwsza scena mogłaby być ostatnią, a ostatnia pierwszą, gdyby...

SCENA PIERWSZA: Wszedł ktoś do księgarni i prosi o katalog. Ponieważ nie może go otrzymać, prosi o książkę zapamiętaną.

— Chciałbym nabyć książkę, z której recenzję czytałem już przed miesiącem: Przewidzina „Kropka z leśnych drzew”.

— Nie mamy jeszcze w sprzedaży.

— To może wybiorę sobie coś innego. Można?

— Proszę. Tam, na górnych półkach.

— Nie dosięgnę. Można wziąć drabinę?

— Proszę bardzo.

Wszedł więc na górę i szpera. Przeparzają go jednak na chwilę, bo drabina jest potrzebna. Złaził więc, czeka aż załatwi innego klienta i znów wchodzi na drabinę. Powtarza się to po trzykroć, więc nabywca wychodzi z księgarni i po chwili wraca z własną drabiną. Znajduje wreszcie książkę dla siebie i mówi: „Od poczęcia chwilek i zabiorę to z sobą”.

Nie robmy z tego tragedii. Uśmiechnijmy się raczej, bo sprawa ma zresztą dużo wspólnego z wyobraźnią, nieszkodliwym kpiarstwem, choć nie tkwi wyłącznie w sferze anegdoty, jak ów rysunek przedstawiający człowieka z epoki kamiennej, dźwigającego na plecach olbrzymi miąg z wyrzniętymi na nim znakami. Podpis pod tym rysunkiem brzmiał mniej więcej tak: „Odnośnie pierwszego tomu pańskiego dzieła. Odpocznę chwilę i zabiorę z sobą następny”. Powie ktoś: „Dowcip ciężki jak ten kamień albo i drabina”. Pocięsz się ten. Bywają dowcipy podobne do szpilek albo much: ledwo je rozpoznaś. Chodzi zresztą o coś innego. Chodzi o zilustrowanie ogromu przestrzeni dzielącej „księgarnię” człowieka z epoki kamiennej od czarodziejskiego domu współczesnego bibliofila,

który go kusi wystawą barwnych okładek, obietnicą tytułów wystawionych w witrynie, ozdobnością wydawnictw, krojem ich czcionki, a zdenerwować może chyba tylko taka historia z drabiną. Bibliofil jednak nie musi być z zasady nerwowym. Wolałby jednak brać książkę w rękę, przymierzać ją niejako, smakować, odkładać, wybierać. A ma przecież w czym wybierać. Jest wydawnictw z zasługi współczesność odpowiednio wartościującej dorobek kulturalny naszej cywilizacji — mnogość olbrzymia. Praprzodek w ubraniu ze zwierzęcej skóry miałby współczesnemu czytelnikowi czego zazdrościć. Nie tylko zresztą ów praprzodek z epoki kamiennej. Bo w starożytności jeszcze, kto chciał być bibliofilem, musiał trochę popracować. Trzeba było bowiem pożyć dzieła i samemu je przepisać. Chyba, że się miało niewolników i wyzwolenców, którzy mogli ten trud wziąć na siebie. Trud w każdym razie był niemający, na pewno więcej czasu zabierający, niż dziś wybranie książki w księgarni. Nie więc dziwnego, że prywatne biblioteki były raczej rzadkością, były poza tym skromne liczbą posiadanych dzieł.

„Verba volant, scripta manent” (słowa ulatują, pismo pozostaje) mówiła przysłowia, któremu jednak zaprzeczały historyczne fakty. W rozmaitych kataklizmach zniszczeniu uległy wielkie biblioteki starożytności, jak sławna biblioteka aleksandryjska, nie mniej sławna pergamska, wreszcie rzymskie Aniusa Poliona, Augusta, Trajana... Wiele cennych myśli przepadało bezpowrotnie, wiele pięknych myśli także samo.

Ale nie chcemy mówić o bibliotekach. Wróćmy więc do księgarstwa. Interes zaczęli robić księgarze starożytności za czasów cyceeronian, w I w. przed naszą erą. Nazywali się bibliopolaie albo

libraril i zawodowo zajmowali się przepisywaniem i sprzedażą książek, zatrudniając kopistów, przepisywających dzieła pod dyktando, korektorów i introligatorów. Ci ostatni nasycał papier olejem, brzegi zwojów gładzili i dostarczali na półki tylko poprawne książki, jeśli je tak nazywać wolno. Przyjaciel Cycerona — Tytus Pomponiusz Attyk — przeczuł bibliofilię, zwąchał dobry interes i stał się pierwszym rzymskim wydawcą. Ponieważ kopiowanie dzieł odbywało się przy zastosowaniu znanych ogólnie skrótów, przepisanie dzieła nie nastreżalo tyle trudności, ile by trzeba było włożyć dziś np. w staranne, czerpne przepisanie jakiegokolwiek roman-flueu, powieści-rzeczki. Na marginesie trzeba dodać, że zastręgie przyswojenia kultury łacińskiej greckiej stenografii przypisyujemy wywołanieci wspominanego już Cycerona — Markowi Tulliusowi Tiro. Ten ścisły związek Cycerona z pisarstwem i ruchem wydawniczym, a zapewne i jego osobiste nienajskromniejsze zasługi, sprawiły chyba, że współczesność uczciła tego męża nadaniem pewnej wielkości druku nazwy „cyceero”.

Rzymskie książki (volumina), które można było nabyć już bez osobistego trudu pisarskiego, mają oczywiście inny walor od napisów na grobowcach i innych kamiennych ksiąg (bo i to są książki w pewnym rodzaju), na ogół niewygodnych w czytaniu i nie dających się łatwo schować do kieszeni. O mało jednak cały dorobek rzymskich księgarzy znowu nie poszedłby na marne, wbrew cytowanemu już powyżej przysłowiu o trwaniu pisma. Tu kamienie wykazały swą całkowitą przewagę pewnie ze względu na swą wagę. W V i VI w. Wandale, Alamanowie, Hunnowie, Wizygoci, Frankowie, Herulowie i inni Longobardowie

posiali w Europie wiatr wędrowki ludów, który byłby porwał wszystko pismo jak ulotne liście jesieni rzymskiej cywilizacji, gdyby Irlandii nie przypadł w udziale zaszczyt uratowania kultury antyku. W wietrze tym bowiem uczeni gallicy zemknęli za kanał uwózac z sobą co się dało z piśmiennictwa. Trzeba było to znowu mnożyć przepisywaniem, dopóki pan Gensfleisch, który do historii przeszedł pod zmienionym na „Gutenberg” nazwiskiem, nie wpadł na koncept zastosowania ruchomej czcionki. Van Loon w swej historii cywilizacji na wesoło mówi, że „sztuka ta należy do tego rodzaju wynalazków, które moglibyśmy nazywać nieuniknionymi. Był to wynalazek potęgujący nasze siły i byłby przyszedł tak czy owak”. Wiemy, wiemy. Nie od razu Kraków zbudowano, a zbudowany być musiał, bo gdzieżby powstało wielkie dzieło mistrza Stwosza, albo gdzieżby indziej imię Jan Apolinary Michalik wariował, kiedy mu „cygany” cała „jame” zapaćkały dziwnymi malowidłami. A więc tak czy owak zasługę pana Gutenberga ma wielka, bo potem już poszło szybciej, przyszedł druk mechaniczny, maszynowy, rotacja, lino-, mono- i inne typy, fotooffset, jednym słowem wszystko, co pozwoliło współczesnemu bibliofilowi radować się estetyczną, wartościową i taną równocześnie książką — dostępną wszystkim. Chociaż... znowu przypomina się drabina.

Na paryskich bulwarach przy stoiskach bukinistów przystają ludzie, oglądają, odkładają, kupują wreszcie książkę i często już po drodze czytają nabyty skarb. Tak podobno nabył Boy Diderotowski „Kubusia-fatalista” i czytał go jednym tchem. Powstała z tego przypadku cała „biblioteka Boya”, która nam zbliżyła wielkość literatury francuskiej. W

porach cieplejszych i my mamy swych bukinistów — stoiska i bibliobusy „Domu Książki”. To jednak zagadnienia nie rozwiązuje i słusznie domagają się nabywcy książek poprzez „Nową Kulturę” probierni księgarskich, gdzie można by książkę obejrzeć, poznać, aby już potem zgodnie ze swym gustem bez wahania nabyć ją w księgarni. Nabyć tę najwłaściwszą, jak Boy „Kubusia”.

SCENA KOŃCOWA. Występują:

Aleksander Macedoński, Wielkim zwany
Panienska z księgarni
Człowiek z epoki kamiennej z książką-głazem na plecach
Człowiek współczesny z drabiną pod pachą.

Miejsce akcji: księgarnia „Domu Książki”.

ALEKSANDER W.: Proszę o wybór wierszy Heinego.

CZŁOWIEK Z EPOKI KAMIENEJ (na stronie):

Zawsze to łżejsze od glazu mojego.

PANIENKA Z KSIĘGARNI: Drabina zajęta, poczekać krzyżne.

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY: Nie szkodzi, mam przecież tu własną drabinę.

ALEKSANDER W.: Te książki zbyt wysoko są poukładane.

PANIENKA Z KSIĘGARNI: Wybacz mi, panie, mam ręce związane. (Pokazuje ręce związane trudnościami, wobec czego książki są niewygodnie umieszczone).

ALEKSANDER W.: Słyszeliście chyba o gordyjskim splocie? Przy innej mnie teraz utrjcie robocie.

(Macha mieczem i tnie węzeł rąk panienskich. Człowiek z epoki kamiennej z przerażenia upuszcza swój glaz, człowiek współczesny tudzież upuszcza drabinę. Wywołuje to huk i pył. Kiedy te efekty przemijają, scena przedstawia panienską, która zamieniła się w sobowótora Magliabechiego, genialnego bibliotekarza florenckiego, który potrzebował tylko jednej wskazówki, jednego pytania, aby ze stosów książek wyłowić tę właściwą. Pośród półek księgarń przechadzają się uśmiechnięci kupujący, wybierając książki według upodobań).

KULTURA i SZTUKA

Marian Torwid

Niemcewicz odkurzony

Ryzykowny to wielce zabieg — odkurzenie starych dzieł sztuki. Na wołowej skórze byś nie spał krzywd, jakie nieudolności lub zbyt gorliwi renowatorzy zadawali szacownym zabytkom. I to wszystko jedno, czy chodzi tu o budowlę, malarstwo, poemat czy utwór sceniczny. Sędziwym tworem sztuki bardzo rzadko wychodzą na zdrowie próby ich odmiadanie. Bywa często, że nawet przyspieszają ich zgon. A prawie zawsze pozbawiają je swobodnego czaru patyny. Tej patyny, na którą złożyły się pył wieków przez prostactki „odnowiciele” ułóżsamiały z kurzem i brudem. Trzeba nie lada wiedzy, kultury i subtelności, by tu nie popełnić pomyłek. I trzeba nadto tej żarliwej miłości do dzieła, która niefortunną gorliwość przeobraża w niezbyt pietyzm. A wówczas zdarzają się wyjątki, graniczące z cudotwórstwem. Bo jak np. inaczej nazwać sprawę przywrócenia do życia mariackiego tryptyku Stwosza? Sprawili ten cud profesor Szonecki nie tylko ratując arcydzieło od śmierci, ale przywracając mu tę świetność, jakiej pozbawili je liczni poprzednicy „odnowiciele”. Fatalni odnowiciele! Niezdary, pacykarze i pokostnicy. Albo o innym tu jeszcze wspomnijmy chwalebny przykład restauratorstwa. O odtworzeniu płóciń Matejki, okrutnie skrzywdzonych hitlerowską okupacją. Z całym będnym respektem dla odnowicieleńskich talentów prof. Marciniego — nie mogę przecież nie zauważyć, że „Grunwald” przed katastrofą był jednak jeszcze piękniejszy. Bo teraz jest niemiernie czystszy. Tu jednak sporu widać nie trzeba — bo czas wnet zrobi swoje. Spór natomiast i to bardzo gorący wybuchł z powodu „odkurzenia” „Grzechu” Żeromskiego. Można go dzielić lub nie godzić ze sposobem w jaki autor „Niemców” odświeżył i uzupełnił dramat wielkiego Żeromskiego, nie można jednak nie podziwiać odwagi za jaką Leon Kruczkowski wprowadził na scenę młodzieżową sztukę autora „Sulkowskiego”. Najmłodszą próbą odkurzenia, w danym wypadku bardzo już zażkurzonego utworu scenicznego, jest inscenizacja „Powrotu posła” dokonana przez Adama Grzymałę-Siedleckiego na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy. Autor inscenizacji dokonując zabiegu odkurzenia komedii Niemcewicza — wprowadził nadto pewne zmiany w porządku fragmentów dialogu, nieco również przybliżając język tekstu do potrzeb dzisiejszego słuchacza. Czy, tak sobie śmiejąc poczynając, uczynił słuszenie? I czy warta była zechodu sprawa scenicznego ożywienia sędziwej komedii Niemcewicza?

Odpowiadając wprzód na pytanie pierwsze przypomnijmy, że — jeśli nikt utworowi Niemcewicza nie odmawia walorów literackich i zwłaszcza społecznych, to wszyscy krytycy bez wyjątku podkreślali jego anemiczność sceniczną. Niktóż akcją, wątków intrygi i poważne braki w plastycznym ujęciu postaci sprawiły, że „Powrót posła” powracał raczej na półki księgarskie, niż na scenę. Wprawdzie prapremiera „Powrotu” przygotowana przez Wojciecha Bogusławskiego w Teatrze Narodowym w Warszawie była wyjątkowym sukcesem teatralnym. — Przyczynił się jednak do tego sukcesu szczególny nastrój, w jakim żyła stolica Polski w okresie Sejmu Czteroletniego, dalej niezwykle aktualność polityczno-satyryczna i społeczna utworu, no i wreszcie znakomity zespół wykonawców sztuki. Przecież główne role powierzone zostały najlepszym w kraju aktorom. Ale i w niemałym stopniu do niewyważonego powodzenia sztuki przyczynił się także skandal wywołany w związku z jej wystawieniem. Niemcewicz, gorący zwolennik postępu, reform społecznych i ładu całą swą niechęć do reprezentantów zacofania, egoizmu i anarchii uosobił w postaci starosty. W tym durniu, krzykaczku i domorosłym polityku poznał samego siebie — posła Suchorzewskiego, typowy przedstawiciel obozu reakcji. Poznał i takim zawrzał gniewem, że aż z ogromną mową wystąpił przeciw sztuce na posiedzeniu sejmowym. Siebie gruntownie ośmieszający — komedie zareklamował jak nie można lepiej. Następną z głośnych inscenizacji „Powrotu”, mającą miejsce w pamiętnym roku 1905 była również poważnym wydarzeniem teatralnym. Z okazji tego wydarzenia Jan Lorentowicz podniósł śmiało, że: „Powrót posła” przez swe ważne stanowisko historyczne w literaturze, przez swą wyborną satyrę diale-

ktę winien zająć w teatrze miejsce niewzruszone. W sztuce narodowej winien stać się przedmiotem ścisłych studiów, tak, że każdy kto tę komedię zobaczy po raz pierwszy na scenie, miałby do czynienia ze swym dobrym znajomym, tak jak Francuz, gdy słucha niektórych komedii Moliere’a.”

Tego samego widać zdania był Grzymała-Siedlecki biorąc komedię Niemcewicza na warsztat reżyserski. Mało który z dzisiejszych inżynierów teatralnych takimi dysponuje sprawnymi narzędziami i tak ma bogato doświadczeniami wyposażoną pracownię, jak najmłodszy inscenizator „Powrotu posła”. Stare malarstwo Niemcewicza zostało przez Grzymałę nie tylko gruntownie odkurzone i odczyszczane, ale tak nasświetlone, tak trafnie podane i wybornie oprowadzone, że zagrało całą pełnią barw i blasków. Pełnią mimo bogactwa — znakomicie stosowaną. Tak, by stało się zadocnym wymogom stylu utworu, ducha epoki i podniosłym intencjom autora. Układ tekstu zwłaszcza dokonany został w sposób godny podziwu. Ołówek reżyserski sprawił się niczym laska czarnoksięska. Zniknęły dźwięczny, przepadły nudziarstwa i zbędne a naiwne sposoby scenicznego w rodzaju powiedzeń „na stronie”, ożywił się i popłynął wartko nurt dialogów, a montaż scen poddany został prawdziwym wzorowej kompozycji sceniczej.

Cała zaś ta renowacja z taką dokonaną została dyskrecją, finezją i pietyzmem, że istota utworu najmniejszego przy tym nie poniosła uszczerbku. Można by oczywiście prawować się z reżyserem o taki czy inny szczegół inscenizacji. Można by wniesić pretensje o powierzenie roli podkomorzego raczej p. Wieliczowi, a starosty raczej p. Biernackiemu. Bo p. Wielicz znacznie lepiej czułby się w roli podkomorzego, a zaś p. Biernacki byłby niechybnie jeszcze lepszym starostą niż podkomorzym. Mażonki obu panów sprawiły się bez zarzutu, zarówno p. Krzywicki w roli podkomorzego, jak p. Szczepan w roli starosty. A przynajmniej — Niemcewicz nie ułatwił roboty aktorom. Napisane przezeń role to nie „samograjce”. Więc pochwała tym większa należy się i pozostałym członkom zespołu: Posłowi — p. Konieczce, za to że grał z umiarem i ciepło, p. Niemczyko- wi za interesujące Szarmantkięgo, p. Cwiklikównę za ładną starościankę, p. Alszyńską za fertyczną

Agatkę, p. Kalicie za przekonującego Jakuba i pp. Jaroszyńskiemu, Cichorackiemu, Rońskiej, Rucińskiej, Ludmile Legut i Kajetanowiczowi za jak najstarsze poełanie najdrobniejszych nawet ról epizodycznych. Nie można nie wyrazić się z całym uznaniem o pięknych (może aż zbyt pięknych) kostiumach i wytwornych (aż zbyt wytwornych) wnętrzach p. Muszyńskiego. Największą jednak pochwałą zarezerwować należy dla Adama Grzymały-Siedleckiego, którego sposób odkurzenia „Powrotu posła” przejść powinien do polskich kronik teatralnych jako wzór renowatorskiej roboty.

Kazimierz Ulatowski

O nową architekturę Poznania

Pisanie o architekturze w dobie obecnej — to zadanie bardzo niewdzięczne i trudne. Powiedział kiedyś Adam Mickiewicz, że trudniej przeżyć dobrze dzień jeden, niż napisać książkę. Ale Mickiewicz nie pisał o architekturze. Gdyby mu na to przyszło może by się odmówił. Był czas, kiedy tworzone dobrą architekturę, a mało o niej pisano. Ale to już dawno temu. Później zapomniano zupełnie o architekturze. Zapomniano, jak należy budować dobrze i pięknie. Budowano ileż, a nikt z piszących nie zwracał na to uwagi. Dzisiaj już wiemy, że należy tworzyć architekturę, dużo się o niej pisze i mówi, wygłasza się teorie mądre i śluzne — ale rzeczywistość jeszcze do teorii nie dorosła.

Nic dziwnego. Pokolenie nasze przeżyło tak ogromne kataklizmy dziejowe, tak głębokie wstrząsy materialne i psychiczne, że wciąż jeszcze zbieramy kości, polamane i porozrzucane, i zwolna tworzy my nowe formy życia zbiorowego w wszystkich jego dziedzinach. Każde nowe zjawisko tłumaczy się związkami przyczynowymi, które powiązane w jeden łańcuch tworzą historię.

Rosja przeżyła swoją historię przemian w twórczości architektonicznej przed nim my. Wielka Rewolucja Październikowa przyniosła Rosji tytaniczne przeobrażenie z gruntu całej struktury społecznej i narodowej. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich rozdzilił ziemie w wielowiekowym letargu szerokie masy ludowe i przeobraził w duchu demokracji nie tylko ustrój polityczny i

społeczny, ale stworzył nową kulturę, spowodował gruntowne przemiany w nauce i sztuce.

Na gruzach architektury kosmopolitycznej i abstrakcyjnej powstała architektura nowa, socjalistyczna w treści i narodowa w formie. Ale to nie przyszło „samo z siebie”. Potrzeba do tego było świadomej, zorganizowanej woli całego społeczeństwa, a proces tej przemiany trwał 14 lat od powstania Związku Radzieckiego.

My obecnie dopiero dochodzimy do nowej architektury, tzw. socjalistycznej. Prawda, przez sześć lat budownictwa Polskiej Ludowej architektura polska zdała trudny egzamin w najcięższych warunkach powojennych zniszczeń. Wkład architektów polskich w wielkim dziele odbudowy, ramię w ramię z polskim robotnikiem, jest ogromny. Ale w pierwszych latach odbudowy architektura polska jeszcze się nie wyrwała nawyków przedwojennych ani niedomagała przedwojennego abstrakcjonizmu, formalizmu, funkcjonalizmu i jak się tam zowią wszystkie te „lizmy”.

Dopiero od niespełna trzech lat, od kąd w czerwcu 1949 r. Krajowa Partynia Narada Architektów w PZPR ustaliła konieczność przekształcenia bezideowości architektury i oparcia twórczości architektonicznej na dążeniu do architektury socjalistycznej w treści i narodowej w formie, zwolna dochodzimy do zrozumienia istoty zadań polskiej architektury.

I dobrze się stało, że się stało, ale

może już co do niektórych rozpoczętych problemów zapóźno — zwłaszcza dla Poznania. Poznań dość długo formował bez troski swoje nowe oblicze architektoniczne. W gorące odbudowy powstały w tym czasie różne nowotwory architektoniczne, może niedostatecznie przemyślane, bądź odbudowane, bądź zupełnie nowe, które albo nie dostroiły się odpowiednio do istniejącego otoczenia, albo też wogóle nie wiele mają wspólnego z poznańskim „klimatem architektonicznym”.

O ile chodzi np. o plac Wolności dużo złego nabroiła przedwojenna budowa gmachu PKO, która stworzyła nową dominantę wysokościową, obcą istniejącemu otoczeniu, i podciągnęła za sobą pewne powojenne już dysonanse, obecnie nie do naprawienia. Stosując się do tej dominanty przy odbudowie gmachu zwanego kiedyś Domem Przemysłowym, wyciągnięto jego wysokość o dwa piętra za wiele, zapominając o Bibliotece Raczyńskich, która kiedyś stawała się do ogólnego gabarytu placu Wolności — dziś obok ogromnego sąsiada straciła dużo z swej dostojnej powagi. A ponadto wytworzyły się nowe, a nieprzewidziane trudności przy projektowaniu rozbudowy teje Biblioteki. Prócz tego, stosując się niepotrzebnie do rozwarłej przestrzeni między Biblioteką a jej olbrzymim sąsiadem, część zniszczonego hotelu Rzymskiego pozostawiono powyżej i piętra nieodbudowaną, co wywołuje wrażenie zlejącej dziury po wyrwanym zębzie. Ten „drobiazg” na szczęście można jeszcze naprawić przez odbudowanie hotelu Rzymskiego w całości i zakrycia widocznych z placu otępn podwórzych, z natury swej niezbyt pięknych.

Wręcz przeciwnie niedopatrznie zauważyć można przy rozbudowie Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie pobudowano nową część gmachu, nie licząc się z istniejącym.

Patrząc na tę rozbudowę, mimowolnie przypominam sobie zdanie wypowiedziane przez jednego z architektów, którego z powodu jego inteligencji i bystrego krytycyzmu nadzwyczaj szanuję. Cytuję je niedostownie, ale gwarantuję za sens: „Gdy chodzi o wpasowanie nowej budowli w zespół już istniejący do głosu dochodzi architekt społecznik, świadomy swej odpowiedzialności, który umiejętnie i subtelnie umie harmonijnie dostosować się do sąsiada”. Zdanie to zwalnia mnie od własnej krytyki, gdyż zawiera ją dostatecznie. Nowy gmach stawał się dysonans z istniejącym otoczeniem, dysonans dochodzący „do szczytu”, w miejscu, gdzie szczyt nowy, nad rodzajem łodzi, opiera się melancholijnie o istniejący, kamienny i niewzruszony obelisk.

Istnieje projekt zburzenia obelisku i nadbudowania piętra nad gzymsem starożytnym. Przedsięwzięcie takie wydaje się ogromnie ryzykowne. Jakkolwiek będzie architektoniczna powłoka nowego gmachu, harmonii z istniejącym się nie osiągnie. Dysharmonię do możliwego minimum zmniejszy można jedynie przez zaniechanie nadbudowy i raczej przez obniżenie części przytykającej do starożytnego gmachu do wysokości jego gzymsu i oddanie obeliskowi zabranej mu wolności oddechu.

Jest w poznańskim obrazie architektonicznym szereg dalszych planów, które niech mi wolno będzie omówić raczej później. Ograniczam się do wspomnianych dwóch mieszczących się na pl. Wolności wzgl. najbliższej jego okolicy, a więc w samym centrum miasta.

Franciszek Mamuszka

Gdańsk anno 1773

w rysunkach i opisie Daniela Chodowieckiego

PO 30 LATACH ROZŁĄKI

Do najciekawszych eksponatów wielkiej wystawy dzieł Daniela Chodowieckiego w MUZEUM POMORSKIM w GDAŃSKU zaliczyć należy tak ze względu artystycznych jak i dokumentarnych album zawierający 108 świetnych rysunków, będących ilustracją do prowadzonego przez artystę dziennika podróży (z Berlina do 30 lat niewidzianego Gdańska), podjętej dla odwiedzenia mieszczkącej w nim z dwoma siostrami matki.



D. Chodowiecki „Typy szlachty polskiej w Gdańsku”

Album ten wraz z dziennikiem, zwłaszcza w części odnoszącej się do 8-cio tygodniowego (od 11. VI do 10. VIII 1773 r.) pobytu w rodzinnym mieście jest niezmiernie wartościowym dokumentem, malującym życie, stosunki i atmosferę ówczesnego Gdańska, przeżywanego od kilku lat niesłychanie ciężkie pod względem politycznym i gospodarczym chwile.

W DŁAWIĄCEJ PRUSKIEJ PĘTLI

Czarnym orłem Hohenzollersów oznaczone bariery, ponure sylwetki pruskich sztyldwachów i groźny widok szubienicy powitały Chodowieckiego w zajętych od września 1772 r. przez Fryderyka II Wrszeczcu. Przybycie artysty do nadmotławskiego grodu nastąpiło w momencie niezwykle napiętej sytuacji wywołanej zajęciem przez Prusaków Nowego Portu i próbami nakłonienia rady do dobrowolnego oddania 1/3 dochodów portowych.

Poczynania te, poprzedzone od kilku już lat trwałymi szczykami, wywołały jedynie połączone z lękiem uczucie nienawiści do Prusaków we wszystkich warstwach społecznych odrębnego miasta Chodowiecki ma okazję notować często wyrazy troski lub nadziei w związku z ukazującym się coraz wyraźniej widmem niewoli lub zapisywał żdliwie dykteryjki wymieniające złośliwie praktyki Prusaków. Przypada też na jednej ze stron pełne pogardy wypowiedzi dr Wolffa skierowane pod adresem zaborczego rządu i wojska, zakończone obelżywą uwagą iż: „wolałoby być swinią, niż poddanym króla pruskiego”.

OSTATNIE CHWILE ŚWIĘTNOŚCI

Chodowiecki oglądał Gdańsk i przekazał go nam swymi rysunkami i opisem w takiej postaci, jaką nadały mu bogactwa, dobry smak i wysoka kultura, rozkwitające dzięki korzystnym warunkom politycznym i gospodarczym z Polską. Warto poświęcić nieco czasu na skrupulatne przegłębienie albumu dla ujrzania pełnych romantycznego nastroju uliczek oraz wypełnionych cennymi dziełami sztuki gdańskich śmi, a także przeczytać opis bogatych galerii obrazów gromadzonych przez kupców czy wspaniałych zabytków budownictwa, powstałych jako wielowiekowy dorobek całego szeregu pokoleń mieszczkańskich. Nie przeczuwał zapewne Chodowiecki, iż wiele z tych skarbowo padnie wkrótce ofiarą wandalizmu koszarowej kultury pruskiej.

MIESZCZANIE

Nie zabytki jednak, ale żywy człowiek jest głównym obiektem zainteresowania Chodowieckiego. Niemalże też wybór typów mieszczkańskich znajdziemy w albumie podpatrującego bystro dawno niewidziane życie rodzinnego miasta arty-



D. Chodowiecki „Flisak”

POLSKI ŻYWIÓŁ

Ukazują go 33 najświetniejsze w całym zbiorze rysunki i obszerny opis pracowitego pióra artysty, będącego stałym i pożądanym gościem w salonach polskiej szlachty, a także u przebywających wówczas w Gdańsku przybysza Podolskiego, którego spotykamy wielokrotnie w albumie w satyrycznym, a nawet mocno złośliwym ujęciu.

Niezmiernie ciekawie przedstawiają się dwa rysunki, z których jeden ukazuje w pięknym ujęciu polską rodzinę chłopką na tle własnej chaty w Oliwie, a drugi, tchnący powagą, a równocześnie smutkiem na zabiedzonej twarzy typ nieodłącznego dla krajoznawcy Gdańska polskiego flisaka.

Głęboki nurt realizmu ujawniający się w niepodwytkowanych mieszczkańskim guście zamówieniach, a dla siebie jedynie wykonanych i wysoko przez samego artystę cenionych rysunków albumu gdańskiego jest najlepszą miarą wielkości talentu Chodowieckiego, zaliczonego słusznie do rzędu najwybitniejszych polskich artystów XVIII stulecia.

Rok 1952 będzie XV Rokiem Olimpiadym naszej ery, a Olimpiada Zimowa VI z kolei. Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od momentu, kiedy na maszt olimpijski w Oslo zostanie wciągnięta flaga olimpijska „Pięciu Kół”, symbolizująca braterstwo sportowców całego świata. W najbliższych Igrzyskach Zimowych wezmą również udział sportowcy polscy. Wiemy, że uczestniczyliśmy w poprzednich pięciu Olimpiadach Zimowych, to też warto przypomnieć jak wypadli wówczas nasi reprezentanci.

Otóż jedynie narciarze uzyskali względnie dobre wyniki. Do nich zaliczyć należy 5 miejsce w konkurencji skoków na IV Olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen przez St. Marusarza, 7 miejsce patrolu wojskowego na II Olimpiadzie w St. Moritz, oraz 7 miejsce Bronka Czecha w kombinacji norweskiej na III Olimpiadzie w Lake Placid.

CHAMONIX 1924 R.

I Igrzyska Zimowe rozegrane w Chamonix zgromadziły na starcie 16 państw. W konkurencjach narciarskich Norwegowie zdobyli wszystkie złote medale. Podobnie było w łyżwiarstwie, gdzie triumfowali Finowie (za wyjątkiem biegu 500 m). Turniej hokejowy przyniósł zwycięstwo Kanadzie przed USA i Anglią. Udział Polaków ograniczył się tylko do roli kopcuszków.

ST. MORITZ 1928 R.

Drugie Igrzyska Olimpijskie odbyły się w St. Moritz z udziałem 25 państw przyniosły Norwegom zwycięstwo w punktacji ogólnej. Zdobyli oni 6 złotych medali. W turnieju hokejowym zwyciężyli reprezentanci „liścia klonowego” (Kanada). Dalsze miejsca zajęły Szwecja i Szwajcaria. Zespół Polski odpadł w spotkaniach międzygrupowych, uzyskując jednak szacowny remis z późniejszym wicemistrzem olimpijskim Szwecją 2:2.

U progu roku olimpijskiego

cemistrzem olimpijskim Szwecją 2:2.

LAKE PLACID 1932 R.

Trzecie igrzyska zimowe w Lake Placid z uwagi na dużą odległość były słabiej obsłone przez kraje europejskie. Ekipa polska wyjechała do Stanów Zjednoczonych w składzie 16 zawodników. W narciarstwie Norwegowie zadowolili się musieliby jedynie 2 złotymi medalami i to w skokach otwartych i biegu zlozonym. 50 wygrali Finowie, a 18 Szwedzi. W jeździe figurowej triumfował Button (USA) a w konkurencji kobiet Barbara Scott (Kanada).

GARMISCH PARTENKIRCHEN 1936 R.

Czwarta Olimpiada Zimowa w Garmisch Partenkirchen zgromadziła rekordową ilość 1593 uczestników, z 28 państw. Ekipa polska reprezentowana była licznie uzyskując najlepsze rezultaty z dotychczasowych występów olimpijskich.

Walny sukces odnieśli Norwegowie, zdobywając 7 złotych medali, Szwecja zdobyła ich 2, Finlandia, Szwajcaria, Anglia i USA po jednym. Największą niespodzianką było zwycięstwo Anglii w turnieju hokejowym przed Kanadą i USA Polacy zajęli w swej grupie trzecie miejsce odpadając w przedbojach.

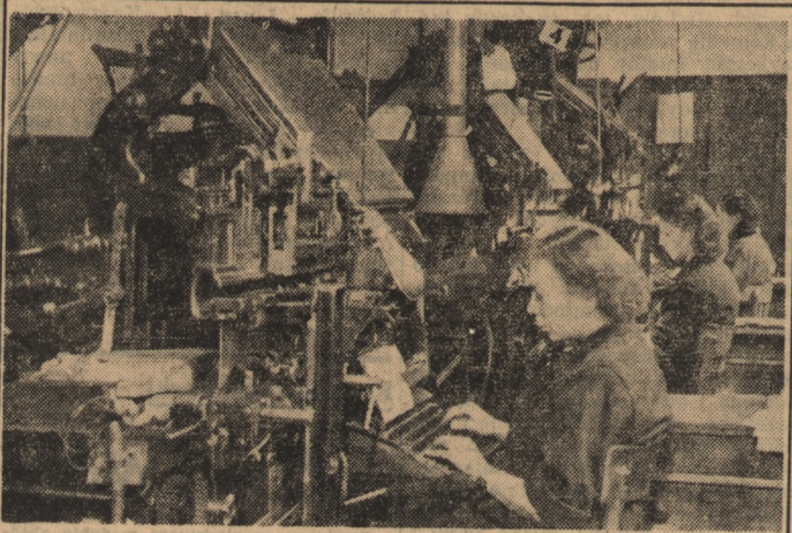
ST. MORITZ 1948 R.

Piąte igrzyska zimowe odbyły się po 12 latach zgromadziły w St. Moritz 28 państw. Nasz występ zakończył się niepowodzeniem. Jedynie w hokeju zajęliśmy 6 miejsce uzyskując w 3 spotkaniach 4 punkty. Wygraliśmy z Austrią 7:5 i Włochami 13:7. W punktacji końcowej zajęliśmy 15 miejsce. Największą sensacją była porażka Norwegów w kombinacji narciarskiej, w której zwyciężył Fin Hasu. 50 wygrała Szwecja, a w 18 Szwedzi zajęli trzy pierwsze miejsca. Konkurs skoków przypadł w udziale Norwegom (Hugsted miał skoki 61 i 70 m). W jeździe figurowej triumfował Button (USA) a w konkurencji kobiet Barbara Scott (Kanada).

Turniej hokejowy przyniósł zwycięstwo Kanadzie przed Czechosłowacją i Szwajcarią. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęli Szwedzi uzyskując 4 złote, 3 srebrne i 3 brązowe medale.

W nadchodzącej VI Olimpiadzie Zimowej w Oslo Polska reprezentowana będzie przez narciarzy i hokeistów.

Ten krótki przegląd nie jest zupełny. Brak w nim bowiem wyników największej potęgi sportowej jaką jest Związek Radziecki. Udział sportowców radzieckich w Olimpiadzie letniej w Helsinkach nadaje tegorocznym Igrzyskom specjalne znaczenie.



Coraz więcej kobiet rozpoczyna pracę w tych zawodach, w których dawniej wyłącznie pracowali mężczyźni. Na zdjęciu: Janina Mikołajczak, Felicja Łuczak i Stanisława Janisz przy linotypach Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka” Oddział w Bydgoszczy.

Ciekawostki

Witamina w herbacie

Herbata weszła w powszechne użycie nie jako napój posiłkowy, lecz przede wszystkim jako lekarstwo, posiadające właściwości dodatniego oddziaływania na system nerwowy i serce oraz na ogólny stan organizmu. Powszechnie znane jest używanie mocnej herbaty dla spędzenia senności i przywrócenia organizmowi rzeźkości.

Napój ten właściwości swoje zawdzięcza kilku składnikom, wśród których pierwsze miejsce zajmuje teina i spokrewnione z nią alkaloidy, teobromina i teofila. Prócz alkaloidów przy zaparowaniu herbaty do wody dostają się sole mineralne. Obecnie uczeni radzieccy przeprowadzili nowe badania nad herbatą, poszukując w liściach tego ziele witamin. Profesorowie Galanicki i Anufriew wykryli, że liść herbaty posiada znaczną ilość witaminy C. Świeży liść herbaty ma znacznie większą ilość witaminy C, niż inne zbadane rośliny pobudzające. Jednakże w procesie technologicznej obróbki świeżych liści herbaty na powszechnie używaną herbatę konsumpcyjną, ginie zasadniczo część witaminy C. W herbacie znaleziono również inne witaminy, w szczególności witaminy B, a mianowicie: witaminę B 1 — tiamin, witaminę B 1 — riboflamin. Witaminy te rozpuszczają się w wodzie, co ma duże znaczenie, gdyż ekstrakt wodny jest tą formą, w jakiej używamy herbaty jako napoju. (h).

ZAPISY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców poszukuje kandydatów na 3 miesięczny kurs dla sprzedawców branży spożywczej. Kandydaci winni mieć ukończone 7 klas szkoły podstawowej i ukończone 18 lat. Zgłoszenia przyjmuje PSS Sekcja Personalna Bydgoszcz, Al. 1 Maja nr 42. (8967k)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Księgowych-c, kontystów-ki i techników drogowych zaangażuje nowo zorganizowane przedsiębiorstwo, wnioski wraz z życiorysem kierować do IKP Bydgoszcz pod „9634”. (9034k)

Kierownika finansowego, najchętniej z praktyką w Inwestycji Bud, zatrudnimy. Zgłoszenia kierować poprzez Urząd Zatrudnienia do Bydg. Zesp. Bud. Przem. Bydgoszcz, Pl. Rew. Październikowej nr. 4. (9082)

Mistrzów, czeladników fryzjerskich zatrudni natychmiast Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerskiej w Wałczu. Zgłoszenia kierować: Biuro Spółdzielni Wałcz, Kilińszczaków 5. (9081)

RADIO

PONIEDZIAŁEK
14 STYCZNIA 1952 R.
6.30 Dziennik. 6.50 Melodie operetkowe. 7.20 Pieśni i muzyka różnych narodów. 12.04 Dziennik. 12.15 Piosenki w wyk. chóru Czeja. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swoją nutę. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.15 Audycja ZNP. 14.30 Gorące dni — powieść E. Nizurkiego. 14.50 Utwory wiończelowe w wyk. R. Łoskiewicza. 15.30 Gawęda przyrodnicza dla dzieci. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 17.35 Melodie operetkowe. 18.20 Audycja literacka. 18.30 Wszelchnia Radiowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert orkiestry Rozg. Łódzkiej. 20.40 Prośba — opowiadanie K. Koźniewskiego. 21.30 Dzierżyński — fragment op. „Cichy Don”.

WTOREK
15 STYCZNIA 1952 R.
6.30 Dziennik. 6.50 Muzyka. 11.45 Głos mają kobiety. 12.04 Dziennik. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swoją nutę. 13.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Wszelchnia Radiowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Mendelsohn — Koncert skrzypcowy e-moll. 17.35 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Wszelchnia Radiowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik. 21.30 Pieśni kompozytorów poznańskich.

PRACY POSZUKUJĄ

MEYNDARZ poszukuje posady lub dzierżawy młyn. Dombek, Toruń, Kościuszki 22. (5172)

POKOJE

POKÓJ dla panny oddam Grunwaldzka 66 m. 6. (9094)

2 UCZNI przyjmę na pokój. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (9067)

Dnia 12 stycznia 1952 r. zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek, stryj i wujek śp.

Stanisław Nowaczyk

emeryt PKP — przeżywszy lat 69
O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 15. I. br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza Nowofarnego. Msza św. żałobna odprawiona będzie we wtorek, dnia 15. I. br. o godz. 9 w kościele na Bielawkach. Dom żałoby ul. Chodkiewicza 16 - 9. (9090)

DZIECI.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 15. I. br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza Nowofarnego. Msza św. żałobna odprawiona będzie we wtorek, dnia 15. I. br. o godz. 9 w kościele na Bielawkach. Dom żałoby ul. Chodkiewicza 16 - 9. (9090)

Dnia 11 stycznia 1952 r. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza żona, nasza kochana matka, teściowa i babcia śp.

Zofia Ptasińska

z domu Gołata, przeżywszy lat 69
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 15. I. br., o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Kossaka, o czym zawiadamia w smutku pogrążona

RODZINA.
(9077)

POSADY WOLNE

GOSPODIA samodzielna potrzebna do dwóch osób do dobrego gotowania. Ofer ty IKP Bydgoszcz „8936”, (8936)

NAUKA

Korespondencyjnie: księgo wość, stenografia, maszyny-pisanie, angielski. Informacje, Łódź - skrzynka 57. (682)

Dnia 11 stycznia 1952 r. po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. zasnęła w Bogu nasza najukochańsza matka, siostra, teściowa i babcia śp.

Maria Wolna

z d. Smolińska — przeżywszy lat 77
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 14. I. br. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza M. B. N. P. przy ul. Kossaka. O czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona — RODZINA

Dnia 12. I. 1952 r. o godz. 2-giej zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza matusia, teściowa i babcia śp.

Franciszka Surdyk

położna przeżywszy lat 64.
O czym zawiadamiają w smutku pogrążeni córki, zięciowie i wnuki

Pogrzeb odbędzie się dnia 14. I. br. o godzinie 15.30 z kaplicy cmentarza N. S. Pana Jezusa. Msza św. żałobna odbędzie się dnia 15. I. br. o godz. 6 rano w kościele N. S. Pana Jezusa.
Bydgoszcz, ul. Bocianowo 19-3. (9078)

Dnia 11 stycznia 1952 r. zmarł

Konstanty Kozakiewicz

Członek i b. prac. P. K. S. D. W zmarłym tracimy dobrego koleżę. „Cześć Jego Pamięci”
WOJEWÓDZKI I MIEJSKI KOMITET STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W BYDGOSZCZY.
(9098)

Dnia 11 stycznia 1952 r. zasnął w Bogu mój ukochany mąż, ojciec, brat i szwagier śp.

Konstanty Kozakiewicz

emeryt. kontroler pocztowy, przeżywszy lat 63.
Pogrzeb odbędzie się 14 stycznia br. o godz. 15.15 z kaplicy cmentarza Starofarnego przy ul. Grunwaldzkiej.
o czym zawiadamia ZONA Z SYNEM I RODZINA (9083g)

SPRZEDAŻ

ZAMKI — błyskawiczne, dostarcza: J. Pujdak — Łódź, Piotrkowska 83. (8723k)

PIEC przenośny, wannę emaliowaną, nowe sprzedam. Adres IKP Bydgoszcz. (9084)

KOMBINEZON motocyklowy skórzany okazjnie sprzedam. Bydgoszcz, ul. Grudziądzka 5-2. (8957)

MASZYNĘ Singera sprzedam. Bydgoszcz, Al. 1 Maja 121-2. (9070)

WÓZKI dziecięce model czeski poleca Wytwórnia Wózków, Bydgoszcz, ul. Kościuszki 7. (9071)

FUTRO piękne brzońszcwan sprzedam. Dworcowa 47 m. 3a. (9075)

KUPNO

SZTOPERY, mikroskop, suwak-techniczny, projektor, epidiaskop, kupi J. Pujdak — Łódź Piotrkowska 83. (8723k)

DOMEK i parcelę kupię. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (9065)

DOMEK lub parcelę kupię, miejscowość obojętna. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (9073)

POKOJU POSZUKUJĄ

SAMOTNY na dobrym stanowisku poszukuje pokoju umeblowanego zaraz. Oczerty IKP Bydgoszcz „9061”. (9061)

INŻYNIER kawaler poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu. Oferty IKP Bydgoszcz „9042”. (9042)

ZGUBY

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Przybysz Bogusław, Bydgoszcz Poznańska 21. (9072)

OGŁASZAJCIE SIĘ W IKP

Citroen nr A23422



— No, to już idę, pani Rogalska! — powiedział Majchrzak i nacisnął silnie kapelusz — Papierosy przyniosę pani jutro, trzy kartony, no, a jak z nylonami, to nie wiem! Będzie musiał pogadać z jednym znajomym!

— Niech pan nie zapomni aby! Na nylonach dobrze można zarobić.



I wolę to, niż co innego. Schować poręcznie i...

Przerwała. Do drzwi, wiodących od ulicy energicznie ktoś zastukał.

— Kto tam? — zawołała — Zamknięte już!

— Proszę otworzyć! Milicja!

Thusta twarz sklepikarki zbieła



jak płótno.

— Masz ci los! — stęknęła i szepem dodała: — Wyjdź pan tymi drzwimi z drzwiami, poco pana mają tu widzieć!

Majchrzak skwapliwie skorzystał z tej propozycji. W chwili, gdy Rogalska wpuszczała milicjantów —



był już w ciemnej, tchnącej wilgocią sieni. „Ciekawe, poco przyszli...” — przeszło mu przez myśl.

Obudziła się w nim już ciekawość, silniejsza nawet od lęku, który zdążył go uprzednio ogarnąć.

Przygłnął twarzą do drzwi. Wy tężył stuch... (c. d. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,50 zł, przez roznosiela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATE POD OPASKĄ WPLACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. PRENUMERATE ZLECONA PRZYJMUJĄ DO 15 KAZDEGO MIESIACA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-linowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP” nr VI-140.

Rozwiążemy ważny problem społeczny

Alkoholików można wyleczyć dzięki stosowaniu nowoczesnych środków leczniczych

(t) Sobota jest dniem wypełnionym najrozmaitszymi wrażeniami. Nie wszystkie z nich są jednak miłe. Często widzimy na ulicy kołyszącą się na rozstawionych nogach, nie panującą nad własnymi ruchami postać człowieka odurzonego alkoholem.



czesnym metodom leczenia Antalem, chory z biegiem czasu nabiera wstrętu do wódki, wina a nawet piwa. Metoda ta jednak odnosi właściwy skutek tylko w wypadkach, gdy chory chce się wyleczyć i po przeprowadzonej kuracji nie zrywa kontaktu z Poradnią.

Pacjent powinien rozumieć, że jego niedyspozycja wynika z własnego zaniedbania, że alkoholizm to choroba nabyta, która należy zwalczać leczeniem, gdyż inaczej grozi ona wcześniej czy później delirium tremens. Zależnie od przypadku stosuje się różne sposoby leczenia.

Jak dotychczas Poradnia cieszy się dużą frekwencją, gdyż ok. 30 osób dziennie korzysta z zabiegów leczniczych. Niektórzy pacjenci zgla-

szają się sami, inni zachęteni namowami żon i najbliższego otoczenia, zrozumiałszy całą groźbę własnej choroby, przychodzą po ratunek. Takich najłatwiej wyleczyć. Niektórych do punktu leczenia skierowuje referat karno-administracyjny, lub Komitet Przeciwalkoholowy w porozumieniu z radą zakładową instytucji, w której pracuje.

Już w pierwszych dniach lutego chorzy będą mogli w godzinach popołudniowych korzystać z świetlicy znajdującej się w budynku Wojewódzkiej Poradni Przeciwalkoholowej przy ul. Floriana 10. Świetlica będzie zaopatrzona w rozmaite rozrywki, jak tenis stołowy, gry towarzyskie itp. Stanie się ona przyjemnym miejscem odpoczynku po trudach dnia codziennego.

Z życia OBRONCÓW POKOJU

Dnia 14 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Siedleckiej 10 odbędzie się zebranie Rej. KOP Nr 83, który obejmuje ulice: Grunwaldzką od 85-163 (nieparzyste) i od 80-132 (parzyste), Kraszewskiego, Młyńska, Nadrzezna.

Dnia 14 bm. o godz. 18 w szkole przy ul. Świętojańskiej zebranie Rej. KOP Nr 23, który obejmuje ulice: Al. 1 Maja od 57-123.

Dnia 14 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Pułaskiego 21-7 zebranie Rej. KOP Nr 30, który obejmuje ul. Bart. Głowackiego, Kosynierów, Lansjerów, Pułaskiego, Stepową.

Sport

LEKKOATLECI „GWARDII” na obozach przedolimpijskich

11 bm. rozpoczął się w Sosnowcu koło Bierutowie obóz kondycyjny dla narodowej kadry lekkoatletycznej. Obóz ten zorganizowany w ramach przygotowań przedolimpijskich potrwa do 31 bm.

Program zajęć przewiduje marszo biegi, jazdę na nartach oraz codzienną zaprawę na sali gimnastycznej. Z zawodników bydgoskich na obóz ten wyjechali rekordziści Polski: Masłowski, Weinberg oraz doskonale zapowiadająca się sprinterka Szwałkowska. Ponadto na obozie kadry reprezentacyjnej, który jest zarazem obozem II kadry reprezentacyjnej znajdują się nast. zawodnicy: Grzanka, Orsztynowiczówna, Dziegielewski, Ziółkowski, Górecki oraz Różański.

NIEDZIELA SPORTOWA

Godz. 10 — Tenis stołowy o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: Unia Kruszwica — Gwardia Bydgoszcz w świetlicy ZS Gwardia Zamojskiego 16). Godz. 13 — Koszykówka męska o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: OWKS Bydgoszcz — Stal Grudziądz (Sala DOW ul. Dwernickiego). Godz. 15 — Symultanka szachowa: rozegra ją wicemistrz Polski Szapitel (Świetlica PSS Al. 1 Maja 9).

Godz. 17 — Spotkanie bokserskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej: Spójnia (dawn. Unia) Chełmża — Gwardia Bydgoszcz (Sala DOW ul. Dwernickiego).

KINA Niedziela Pomorzanie: Radosne spotkanie (14, 16, 18, 20). Polonia: SS Orzeł zaginął (15, 17, 19). Orzeł: Niedźwiedź (15, 17, 19). Wolność: Zakłeta narzeczona (14, 16, 18, 20). Bałtyk: Smiali ludzie (15, 17, 19). Gryf: Słuby kawalerskie (15, 17, 19). Mir: Słub z przeszkodami (17, 19). Rozmaitości: Młodzi budują pokój. Wyspa Sandomierska (16-23). Poranki niedzielne Pomorzanie: Goal (10). Zwycięski powrót. (12). Orzeł: Dzieci ulicy (11.45). Wolność: Noc noworoczna. Stoń i nrówka (12). Gryf: Konik Garbusek (11). Bałtyk: Wyspa szczęścia (11). Poniedziałek Pomorzanie: Gęsiarek Matyi (16, 18, 20). Polonia: Jednodniowi milionery (17, 19).

Ma fali dnia Kolokwia dla nauczycieli

W dniach od 12 do 28 bm. będą przeprowadzone II kolokwia dla nauczycieli objętych II torem samokształcenia ideologicznego. Przyąpienie do kolokwium jest obowiązkowe i w myśl instrukcji Min. Oświaty, Prezesa CUSZ i Min. Rol. i Leśnictwa — stanowi warunek dopuszczenia do państwowego egzaminu ideologicznego.

Obowiązkowi temu podlegają: nauczyciele kwalifikowani szkół podstawowych, ogólnokształcących, nauczyciele, którzy przeszli od września 1951 r. do szkolenia iredniego lub administracji szkolnej, nauczyciele zawodu w szkołach zawodowych i rolniczych, którzy nie są objęci samokształceniem ideologicznym I toru, przewodniczący drużyn harcerek oraz nauczyciele wszystkich resortów szkolnictwa, którzy w miesiącach listopadzie i grudniu zdali I kolokwium z wynikiem pomyślnym.

Ze względu na ważność akcji kierownicy zespołów samokształcenia ideologicznego winni w porozumieniu z radami miejscowymi ZOZ — MOZ, dyrekcjami i kierownikami swoich zakładów pracy sporządzić wykazy obowiązków i przesiać je, o ile jeszcze tego nie zrobili, do zarządu grodzkiego lub powiatowego ZNP.

Choinka noworoczna dla dzieci członków ZBoWiD

ZBoWiD w Bydgoszczy urządza w dzisiejszą niedzielę o godz. 15 w sali ZZK przy ul. Zygmunta Augusta choinkę noworoczną dla sierot, pólsierot po poległych i pomordowanych członkach Związku i dla dzieci członków Związku. Na które zaprasza również członków czynnych i biernych.

Wystawa grafiki i rysunku w Pom. Domu Sztuki

Tegoroczny sezon wystawowy w stolicy Pomorza zainaugurowany zostanie szeroko pomyslanym przeglądem grafiki i rysunku 30 artystów-plastyków z Bydgoszczy, Torunia, Olsztyna, Inowrocławia i Grudziądza.

Wystawa zaprezentuje bogaty wachlarz odmian grafiki, jak: drzewo ryt, medycyzm, akwafortę, akwafortę, litografię i in. Zestaw rysunków oryginalnych obejmuje studia i szkice, a tym samym pozwoli zwiedzającym zbliżyć się do warsztatu twórczego plastyka. Osobny dział na wystawie stanowić będzie grafika niedawno zmarłego artysty-plastyka Koźmy Czuryły. Ogółem ujrzymy 120 prac.

Wystawę można zwiedzać od dnia 13 bm. w godz. od 10-13 i od 15-19 z wyjątkiem dni poświęconych. — Wstęp bezpłatny.

Z notatnika reporterka

* Na tablicach ogłoszeniowych w wielu bydgoskich instytucjach wiszą jeszcze stare, nieaktualne zawiadomienia. Czas już, by zrobiono i w tym kierunku noworoczne porządki.

TYTUZE 13 NIEDZIELA JUTRO: Feliksa

WAZNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44 Pogotowie PCK 1900. Takśówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07.

Toi owo z Bydgoszczy

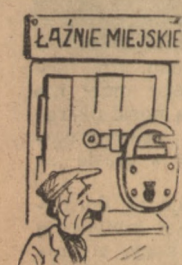
A, le



Idąc ulicami miasta widzimy często na chodnikach pozostałości pluca. Spluwanie na chodnik sprawia nieprzyjemne wrażenie na przechodniach. Poza tym plucie jest rozsadnikiem przeróżnych chorób, przede wszystkim gruźlicy.

Mili obywatele, zaopatrzenie w chustki do nosa i jeśli już koniecznie musicie pluć, a nie widziacie wokół siebie spluwaczki, uczynicie to dyskretnie w chusteczkę. (t)

Przesunąć godziny



Osobę kończącą pracę o godz. 18-tej, która ma zamiar wykapać się po trudzie dnia codziennego, spotka wielkie rozczarowanie, gdy podąży do łaźni Miejskiej na Szwedewowie. Godziny kąpeli są wyznaczone od 10-tej do 17.30, nie są dla wszystkich wygodne.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mamy w Bydgoszczy tylko jedną łaźnię i że chcą z niej korzystać także obywatele mieszkający na przeciwnym krańcu miasta, to należałoby przesunąć godziny kąpeli tak, żeby były one dogodnie dla wszystkich, np. od między 13 — 21. (zetpe)

Brak lustra



W Pomorskim Domu Sztuki brak lustra. Szatnia jest niewygodna, mała, wciśnięta w kąt, wskutek czego przy oddawaniu piaseczki panuje ścisł. Ludzie się popychają i w rezultacie pleć piękna wchodzi na salę z kapeluszniami na bakier lub rozwichrzoną czuprynką. Panowie mają poprzerzynane krawaty.

Koszt lustra nie jest tak wielki, a przecież w Pom. Domu Sztuki jest ono nieodzowne. (t)

Czy zaopatrzyłeś się już w zdjęcia?

Zbyt mała ilość osób odwiedza jeszcze zakłady fotograficzne

(bis). Do dnia 31 stycznia wszystkie zakłady fotograficzne zaopatrują bydgoszczan w tanie fotografie do dowodów osobistych. Niska opłata (4 zł za 3 sztuki) obowiązuje jedynie do 31 bm. Po tym terminie każdy zmuszony będzie zapłacić za te same fotografie 9 zł. Stare zdjęcia nie będą przyjmowane do dowodów osobistych; obowiązuje jedynie nowe fotografie.

Dotychczas ilość osób, które zaopatrzyły się w zdjęcia, w stosunku do ilości osób, jaka w ogóle w naszym mieście objęta będzie akcją wydawania dowodów osobistych — jest mała.

Niektóre z zakładów fotograficznych na terenie Bydgoszczy nie cieszą się właściwą frekwencją. Np. w sklepie fotograficznym p. Matrasia, ilość sfotografowanych osób dziennie wynosi ok. 100, a przepustowość tego zakładu sięga cyfry 500. Do zakładów fotograficznych, które są niedostatecznie odwiedzane przez klientów należą sklepy: przy ul. Poznańskiej

nr 4, Al. 1 Maja 5, Dworcowej 51, Pl. Wolności 5, inne zakłady są przepełnione, jak np. przy ul. Długiej 76, gdzie nie potrzebnie stoją długie ogonki.

Dla ułatwienia zaopatrzenia się w zdjęcia do dowodów osobistych, większe zakłady pracy mogą zamówić dla swoich pracowników fotografów w Wydziale Przemysłu MRN ul. Gen. Stalina 36 oraz w biurze Cechów przy ul. Gen. Stalina nr 12.

Spójrzmy się więc z zaopatrzeniem w przepisowe fotografie do dowodów osobistych, gdyż do 31 stycznia już nie długo!

Fosforyzujące lusterka zamiast żarówek do oświetlania ciemni fotograficznych

(p) Na praktyczny pomysł zastosowania lusterek fosforyzujących, zamiast używanych dotychczas żarówek kolorowych w ciemniach fotograficznych, wpadł członek rzemieślniczej spółdzielni fotograficznej „Studio” Wilhelm Szubertowicz ze Szczecina.

Lusterka te — oświadczył Szubertowicz — nie psują wzroku, a wywoływanie zdjęć, zwłaszcza w warunkach terenowych, tj. na wsi czy wycieczkach, odbywa się bez specjalnych urządzeń i prądu.

Masową produkcję takich lusterek fosforyzujących rozpoczęła rzemieślnicza spółdzielnia „Szklarz” w Szczecinie.

Odpowiedzi PRAWNIKA

(b). Odszkodowanie, Bydgoszcz, Odszkodowania za uszkodzenie ciała lub wywołanie rozstroju zdrowia nie podlegają podatkowi na zasadzie zarządzenia Min. Finansów z dnia 12 grudnia 1951 r. (Monitor Polski Nr A-103 poz. 1504). Nie uiszczony jeszcze podatek ulega umorzeniu.

(b). Kolejowic. Pracownik, pobierający dodatek specjalny, nie może równocześnie pobierać ryczałtu premiowego.

szowie, odbywamy codziennie 3-godzinne próby zespołowe i 2-godzinne próby indywidualne. Oczywiście „w terenie” ograniczamy rozpiętość prób. Są one jednak niezbędne, tak jak konieczny jest każdemu dobremu sportowcowi systematyczny trening.

Dla uzupełnienia trzeba dodać, że zespół warszawskiego „Artosu”, za-

Siostry Triola i Czwórka Szacha docierają do najmniejszych zakątków Pomorza

Drugie piętro hotelu „Orbis”. Pokój nr 211. Już wiemy — tutaj mieści się „główna kwatery” członków warszawskiej trupy artystycznej „Artosu”. Duże efektywne plakaty, zapowiadające występ Sióstr Triola, Czwórki Szacha i kilku solistów zwiabiają nas do siedziby miłych gości warszawskich, którzy dali się poznać wczorajszego wieczoru w Pomorskim Domu Sztuki od najlepszej strony.

Sceptycznym i podejrzliwym zwolennikom tzw. muzyki lekkiej spieszy my z wyjaśnieniem, że Siostry Triola są rzeczywiście najprawdziwszymi w świecie rodzinnymi siostrami. Właśnie trzy z nich: Barbara, Zofia i Włada dysłama (w życiu prywatnym Gospodarczykówny) tworzą tercet Triola. Mówię: „trzy z nich”, gdyż pozostałe cztery (!) również śpiewają, a jedyny brat też wykazuje w tym kierunku zamiłowanie.

Rodzice także śpiewają — dodaje z uśmiechem p. Basia Gospodarczykówna.

Słowem: bardzo muzykalna rodzina.

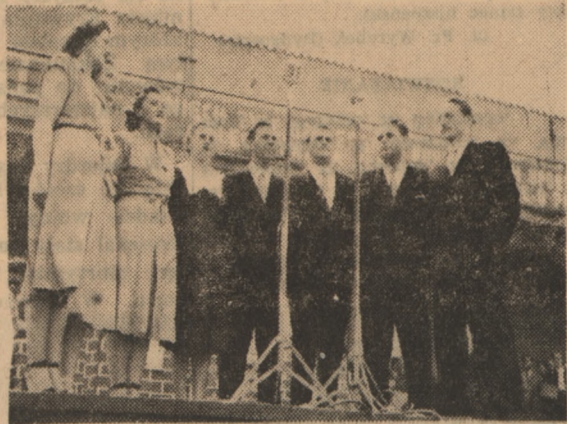
Państwa Basia, aczkolwiek najmłodsza z tej trójki, jest w chorze najważniejszą osobą, ponieważ sprawnie kierownictwo muzyczne nad dwójkiem rodzzeństwa.

Karierę śpiewacza rozpoczęły Siostry Triola przed trzema laty, myślenia początkowo z zespołem jazzowym Janicza. Z tego to okresu pochodzą nagrania na płytach piosenek w ich wykonaniu. Później stały się one nane z występów w Polskim Radiu, gdzie śpiewały jako Siostry Bur-

skie. Od ub. roku objeżdżają one dostojnie całą Polskę w ramach imprez organizowanych przez „Artos”.

— Jest to tak przyjemna i wdzięczna praca, że nie zamierzamy ograniczyć się z powrotem do występów mi-

Siostry Triola, Zofia Jeglińska i Czwórka Szacha podczas występu publicznego w Stołicy.



fonowych — zapewniamy nas z uśmiechem panna Basia.

Po wyzwoleniu Czwórka Szacha rozpoczęła skuteczną rywalizację z dwoma groźnymi konkurentkami warszawskimi chórkami Czejanda i Eriana. Kariera Czwórki Szacha rozpoczęła się również od występów radiowych, wspólnie z znaną pieśniarką Xenią Grey.

— W jaki sposób doszłście do tak wspaniałej perfekcji śpiewaczej, która cechuje waszą czwórkę?

— Wymaga to nieustannych prób i ćwiczeń. Gdy jesteśmy w War-

szawie, odbywamy codziennie 3-godzinne próby zespołowe i 2-godzinne próby indywidualne. Oczywiście „w terenie” ograniczamy rozpiętość prób. Są one jednak niezbędne, tak jak konieczny jest każdemu dobremu sportowcowi systematyczny trening.

Zyczymy dalszych sukcesów artystycznych w objeździe po Pomorzu i całej Polsce.

Henryk Wandowski

CO? GDZIE? KIEDY?

Orzeł: Niedźwiedź (17, 19). Wolność: As wywiadu (16, 18, 20). Gryf: Pustelnia Parmeńska I s. (17, 19). Bałtyk: Cztery serca (17, 19). Mir: nieczynne. Rozmaitości: Program aktualności 3 (52) (16-23). DYZURY APTEK Apteka nr 17, ul. Śniadeckich 51 (tel. 22-42). Apteka nr 12, Grunwaldzka 37 (tel. 34-31). DYZURY DENTYSTÓW W niedzielę w godz. 10 — 12 pełni dyżur lekarz dent. O. Nehrebecki, Al. 1 Maja 51. WYSTAWY Muzeum im L. Wysockiego: „Krajobraz Pomorza” w fotografcz Piotra Wiszniewskiego — (10 — 14).



Maty Felieton

DWA TEATRY

Przedstawienie kończyło się. Powiew wielkiej sztuki szedł ze sceny i podnosił nastrój widowni do osławionych granic. Każdy z widzów czuł się bohaterem sztuki, każdy podchwytował najdrobniejsze słowo i

interpretował je własną miarą, spełniając idee dramatu we własnej duszy. Czar poezji trzymał wszystkich w swej przemożnej mocy.

Aż oto stała się rzecz nieoczekiwana. Zanim powoli, z cichym szmerem zapadła kurtyna, odgradzająca nie przebyty murem dwa światy: świat poetyckich metafor i świat ludzi żywych, ten drugi świat wyrwał się nagle i nieoczekiwanie spod uroku sztuki. W sekundę, na widowni nie było nikogo. Za to u drzwi kłębił się tłum. Jedynym celem, jedyną myślą, która elektryzowała wszystkich, było jak najszybciej dopaść sztukę, gdzie dokonywał się finał wielkiego przedstawienia. Tyle, że nikt już nie myślał o sztuce. Wszystko to, co miało miejsce jeszcze przed paru minutami, stało się nagle nieważne. Najważniejszą rzeczą było teraz pałto, kapelusz i teczka — „No, wie pani — taka skórzana teczka, powiesiła ją pani pod płaszczem. Nie, nie ta.

— Co mi pani daje jakieś papierośwe świństwo. Moja była skórzana.

Ci najszczęśliwsi, którym udało się pierwszym dopaść sztukę, to lekkoatleci obojga płci. Wszyscy wyglądali jak po pożarze. Rozpromienione twarze, zwichrzone włosy, pobrywane guziki świadczą o niezłomności i przebytach trudach.

Oni to pierwsi z wielkim triumfem chwytały swe okrycia i unosili je dalej, na kawałek bezpiecznej przestrzeni, niby bramkarz po złapaniu trudnej piłki.

A za nimi parł już żywy mur ciała, twardy, nieustępliwy...

W pierwszym szeregu stali najmocniejsi i najzwinniejsi. Stali z kamieniami i warzami, z wielką zazdrością patrząc na tych wybrańców losu, którzy przeciskali się pomiędzy nimi w ciężkim znoju, obiadowani wierzchni mi okryciami. Wszyscy wzajemnie bacznie się obserwowali. Wystarczył bowiem jeden nieopatrzny ruch jedno przegapienie sylwacji, żeby zostać znokautowanym.

W powietrzu jak szpady krzyżowały się okrzyki:

— To nie mój kapelusz. Gdzie się pan pcha? Pan sam jesteś taki.

A za kulisami cichy echa ostających słów, którymi autor przez dwie godziny trzymał w napięciu rzesze namiętnych wielbicieli sztuki.

DACH



MILY NEKROLOG

Bardzo „mile“ podejście do młodzieży mają jeszcze nauczyciele krajów kapitalistycznych. Jedną z najczęściej stosowanych przez nich metod wychowawczych jest kara cielesna wobec uczniów. Nic też dziwnego, iż w prowincjonalnym dzienniku w miejscowości pod Pa-

ryżem ukazało się takie właśnie wspomnienie pośmiertne o zmarłym nauczycielu: „Wierne serce i dwie jego ręce prze stały bić“.

ŚWIATOWY TANCERZ

My ustanawiamy rekordy produkcyjne, które przyczyniają się do podnoszenia dobrobytu. Nato miał styl amerykańskich rekordów jest inny. Służy ogłupieniu społeczeństwa i reklamie wszelkiego absurdu.

Ostatnio w zamerykanizowanej prasie europejskiej wstawił się nowy rekordzista — 34-letni Enzo Basilio.

Kto zacz? Cóż tak wspaniałego uczynił? — zapytacie. Ani się domyślcie: tańczył! Tańczył bez odpoczynku (z wyjątkiem 15 minutowych rekreacji co godzinę) przez 1226 godzin czyli 51 dni i 2 godziny. Ustanowił rekord świata w tańcu. Nasze kondolencje. Co do stanu psychicznego tegoż osobnika!

AMERYKAŃSKA HISTORYJKA

Henry van Schaak amerykański myśliwy, podczas polowania na kaczki wskutek zapalczywości zamiast kaczki trafił z dubeltówki w nisko lecący samolot sportowy. Właściciel podziurawione go dwupłatowca złożył skargę o odszkodowanie.

Sąd rozpatrujący pozew wydał ścisłe salomonowo-amerykański wyrok. Zapalenie myśliwemu... cofnął pozwolenie na broń, „gdyż okazał się krótkowidzem“.

O PAŃSTWIE SPRZED 3000 LAT

Twierdza boga Tejszeby zbudowana na szczycie Karmiru w pobliżu miasta Erywania była centrum, w którym skupiała się władza nad całym Zakaukaziem. Należało ono wówczas do państwa Urarty jednego z najstarszych na tych obszarach.

W twierdzy boga Tejszeby, odbierającego część wśród Urartów jako władca wojny, pioruna i burzy, mieszkał stały namiestnik zarządzający olbrzymim terytorium Zakaukazja. W mieście Tejszebaini sku-

Z BERKUTEM NA WILKA

Dzisiaj jeszcze, choć tak się zmieniły warunki życia w ZSRR, na dalekich stepach Kirgizji trwają tradycyjne łowy zwierzyny przy pomocy berkutów, czyli tzw. orłów królewskich. Do polowania musi być złapany orzeł dorosły taki, który już poluje na własny użytek. W tym celu w pewnej odległości od aulu (aul — wioska koczownicza) myśliwi kładą jakąś padlinę, wokół tej padliny wbi jąją kilka kołków i na nich zawieszają rzadką sieć do wysokości dwóch metrów. Z wierzchu ten krąg nie jest przykryty. Tak urządzona pułapka stoi dzień, dwa, czasami na wet trzy dni, a w tym czasie orzeł krąży wysoko w górze. Po pewnym czasie widząc, że ludzi w bliskości nie ma, nabiera śmiałości i spuszcza się na padlinę. Gdy tylko znajdzie się wewnątrz siatkowego kręgu, jest już złapany, a to dlatego, że orzeł nie może się podnieść na skrzydłach prostopadłe w górę, a musi mieć po ziomy rozpuć. Chcąc nabrać tego rozpuć rzuca się na otaczającą go sieć, płacząc się w oczkach sieci i musi siedzieć tak, aż do przybycia ludzi. Zaraz po złapaniu myśliwi przy-

mocowują barkutowi do nóg cienki,



zabiegów i długiego czasu, gdyż polega tylko na tym, żeby orzeł nie bał się ludzi, dawał się nosić na rękach (zabezpieczonych rękawiczkami) i siedział spokojnie w czasie jazdy konno.

Orły-berkuty używane są do polowania tylko na grubszą zwierzynę jak wilki, lisy, dzikie kozy, ale nigdy nie używają ich do polowania na ptactwo, głównie dlatego, że orzeł nie jest tak zwinny w locie żeby mógł złapać żywego ptaka.

(J. W.)

W dwuosobowych gondolach na szczyt Szyndzielni

Narciarzom i tury stom, przebywającym w okolicach Bielsko-Biała aż się serce raduje, gdy obserwują szybko posuwającą się naprzód budowę nowoczesnej kolei linowej na Szyndzielni.

Prace przy budowie kolejki nie ustają nawet w czasie obfitych opadów śnieżnych. Niedawno nadszedł pierwszy transport sprzętu technicznego, co umożliwiło kontynuowanie rozpoczętych prac przy pomocy prowizorycznej kolejki roboczej.

Każdy dzień przybliża chwilę, kiedy w zgrabiutkich, zawieszonych na linie, dwuosobowych gondolach w kilku minutach przebędziemy 2-kilometrową trasę z Parku Ludowego na szczyt Szyndzielni.

(u)

Z ekranu

„Jednodniowi milionerzy“

„Jednodniowi milionerzy“, francuski film nakreślony według scenariusza Alexa Joffe nie jest filmem problemowym. To trzeba stwierdzić na samym wstępie. Treść filmu stanowi rozprawa sądowa młodego dziennikarza „Odgłosów świata“ F. Dubreuil, który przez roztargnienie przekazując do zecerni do składania tabelę wygranych, bezwiednie przerobił numer głównej wygranej. Oburzony z tego powodu wydawca podał dziennikarza do sądu i jako świadków powołał 4 osoby, które najbardziej ucierpiały na tej mylnej informacji: włóczęgę, który zniszczył swoją ewiartkę losu, mimo, że w istocie na los ten właśnie padła główna wygrana, jego przyjaciela marynarza, żonę pewnego urzędnika i 106 letniego staruszka — którzy wskutek pomyłki Dubreulla przez 1 dzień (do chwili sprostowania) uważali się za milionerów. Udratmatyzowane ich zeznania dowodzące, że pomyłka pozwoliła im zdobyć wartości dużo cenniejsze od pieniądza, składają się na istotną treść filmu.

Scenariusz jest niewątpliwie interesujący, jego realizacja — może nieco mniej, mimo to film spełnia swą rolę dając beztróską rozrywkę. (z).

Anegdota

Perna fabryka przetworów chemicznych zwróciła się swego czasu do Bernarda Shaw'a z propozycją nazwania nowej pasty do butów jego nazwiskiem: Shaw — krem do obuwia.

— Czy to nie będzie rospaniała propaganda dla pana — pisała ta firma. Przecież miliony osób, które będą sobie co rana czyszczyły obuwie, będą musiały myśleć o panu. Na tę propozycję Shaw odpowiedział:

— A w jaki sposób potraficie zapropagować mnie wśród milionów chodzących boso? *

Na peronem przyjęciu Bernard Shaw musiał słuchać gry „cudownego dziecka“, które przez godzinę rzepoiliło na skrzypcach.

Po skończonej grze wszyscy biją bravo, wznoszą.

— A pan drogi mistrzu — pyta matka niezwykłego dziecka — co pan myśli o moim synu?

— Pani syn przypomina mi Paderewskiego.

— Ależ mistrzu, Paderewski nie grał na skrzypcach.

— Właśnie, proszę pani.

ZE ZEM

Rozmowa mebli

Kiedy zapadnie szary zmrok i wiecór zastąpi jasność dnia, rozmawiają ze sobą sprzęty. Dębowy stół szepcze coś czule do stojącej obok politurowanej szafy, błyszczące pianino zagada do krzesła, te z kolei na wiążują nic konwersacji z tapczanem.

Na czwartym piętrze warszawskiego Centralnego Domu Towarowego stoją dziesiątki mebli. Onegdaj zakradłem się tam niezauważony. Pssst! Nie płozmy nikogo, zachowujemy się ci chutko.

Na niebie zaczęła mrugać pierwsza gwiazda. Znak, że wieczór zapadł. Rozpoczęły się rozmowy.

— Oooh! — zajączka duża szafa.

— Ależ mnie dziś poobłukiwali! Ta klientela nie ma na de mną litości.

— Ależ, koleżanko — zatrzeszczał

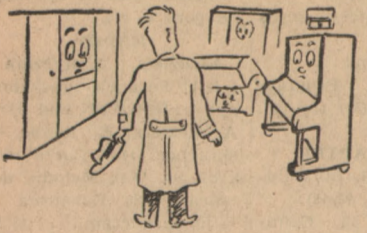
Widziałam, że dzisiaj rano jakaś pani potknęła się o wasze nogi.

— Tak — oświadczył instrument, z bolescią patrząc na swoją czwartą tylną nogę. — Za ciasno u nas, za ciasno!

Do uczestników rozmowy przyłączyła się kombinowana szafa stojąca w końcu magazynu. — Mówię was, tragedia! Wczoraj między nami szala mi, które ustawiono tak beładnie, że ginęła córeczka pewnej urzędniczki. Zrozpaczona kobieta błękała się przez pół godziny zanim odnalazła swoje dziecko...

Hałas na piętrze robił się coraz większy. Każda szafa, każdy tapczan, każde pianino miało coś na ten temat do powiedzenia. Nic też dziwnego, że nie wytrzymałem. Wyskoczyłem na środek między meble (obtułując sobie łokieć o kant szafy kombinowanej a kolano o czarne pianino!) i krzyknąłem:

„Obywatele! Obywatele! Każdy szanujący się mebel powinien stać w CDT'cie tak, ażeby nie zaważał klientowi. (Tu pomasaowałem łokieć i kolano). Każdy mebel ma pełne prawo być oglądany bez uszkodzenia swojego wyglądu zewnętrznego. Każdy mebel wreszcie powinien stać w magazynie na parterze, a na czwartym piętrze powinny stać tylko modele. Nie ma bowiem sensu, ażeby was, meble w pocie czoła wnosić na 4 piętro po to, ażeby znowu znosić. I prosił ten dyrekcji CDT-u przedstawie... Meble wprawdzie zamilkły na mój widok, bo nie wypada im nigdy rozmawiać z ludźmi lub w obecności czło wieka. Wydawało mi się jednak, że były bardzo zadowolone. Zwłaszcza duża szafa miała bardzo zadowolony wyraz drzewiczek, tzn. twarzy. NIK



tapczan, — bądźże sprawiedliwa. Inaczej nie moglibyście obejrzeć i kupić.

— Prawda — mruknięto sąsiadujące czarne pianino. — Zawalamy całe piętro tak, że nie można się ruszyć. Jakże więc nie mają o nas obijać się klientenci.

Duża szafa smętnie wykrzywiła drzwi, co równało się tzw. smutnemu wyrazowi twarzy, i zwróciła się bez pośrednio do czarnego pianina.

— Kolega zdaje się, nie stoi lepiej,

